ODEZWA
Wojewódzkiego Komitetu FRONTU JEDNOŚCI NARODU
do społeczeństwa Kielecczyzny

OBYWATELE!

MIESIĄC dzieli nas od doniosłego aktu politycznego — wyborów do rad narodowych. Będą to drugie w odrodzonej Polsce powszechne wybory organów władzy terenowej, zaś zmiany zachodzące w kraju od historycznych dni VIII Plenum KC PZPR stawiają ten akt polityczny w rzędzie najważniejszych wydarzeń w życiu naszego państwa.

Wybrani w dniu 2 lutego przedstawiciele władzy terenowej, będą mieli do spełnienia trudne i doniosłe zadania, bowiem projekt nowej ustawy o radach narodowych, nad którą obecnie pracuje Sejm, zmierza do zwiększenia obowiązków i uprawnień organów władzy ludowej. Nowe rady narodowe starać się będą przede wszystkim o:

- **umacnianie autorytetu i zaufania mas do władzy ludowej,**
- **pogłębianie socjalistycznej demokratyzacji życia państwowego i społecznego,**
- **zapewnienie realizacji planów rozbudowy naszej gospodarki narodowej, ze szczególną troską o rozwój rolnictwa,**
- **zapewnienie warunków rozwoju inicjatywie społecznej, dążącej do podniesienia życia gospodarczego i kulturalnego, ze specjalnym uwzględnieniem małych miasteczek i wsi,**
- **prowadzenie zdecydowanej walki z pijaństwem, brakoróbstwem, korupcją, kradzieżą mienia państwowego i społecznego, celem podniesienia poziomu moralnego społeczeństwa.**

OBYWATELE!

DZIAŁACZE Frontu Jedności Narodu: członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, bezpartyjni, postępowi działacze katoliccy, członkowie masowych organizacji zawodowych, społecznych i młodzieżowych zwracają się do Was z apelem o powszechny udział w wyborach i zamanifestowanie jedności naszego narodu. Jest to szczególnie ważne w obliczu obecnej sytuacji międzynarodowej, w trudnej walce o pokój, prowadzonej przez nasz rząd i naród, wspólnie z państwami obozu socjalizmu.

Na listach kandydatów Frontu Jedności Narodu znaleźli się ludzie obdarzeni zaufaniem szerokich środowisk społecznych. Są wśród nich członkowie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego, bezpartyjni, postępowi działacze katoliccy, przedstawiciele związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, spółdzielczości, kółek rolniczych, robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca. Ludzie ci dają gwarancję, że poziom pracy przyszłych rad narodowych będzie odpowiadał potrzebom terenu i nie zawiedzie zaufania społeczeństwa.

OBYWATELE!

PRZYSZŁOŚĆ naszego narodu, realizacja słusznych postulatów wysuniętych przez VIII Plenum KC PZPR zależy od Waszej postawy.

Zainteresowanie wyborami do rad narodowych, masowy udział w spotkaniach z kandydatami, mądre, przemyślane stawianie przed nimi zadań w sprawie ich przyszłej pracy w radach, wysuwanie nowych realnych projektów polepszania życia na interesującym Was odcinku, tworzenie właściwej atmosfery politycznej przez walkę z plotką i konserwatyzmem społecznym, oto Wasz wkład w akcję przedwyborczą, oto podstawa pracy przyszłych rad narodowych.

Nie dawajcie posłuchu warchołom i demagogom, którzy udając obłudnie obrońców Waszych interesów, zaprzeczają wszystkim pozytywnym przemianom w życiu gospodarczym i wykorzystując przejściowe trudności, oraz błędy ubiegłego okresu, usiłują osłabić jedność naszego narodu.

Niech w dniu 2 lutego nie zabraknie nikogo przy urnach wyborczych. Wybierajcie spośród dobrych — najlepszych. Zaufanie jakim ich obdarzycie będzie dla nich oparciem, które umożliwi im owocną pracę dla dobra Waszej miejscowości, powiatu, i całego województwa kieleckiego, a co za tym idzie dla dobra narodu polskiego budującego socjalizm.

Wojewódzki Komitet
Frontu Jedności Narodu w Kielcach

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! CENA 40 GR.

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK IX. Nr 4 (2644) KIELCE, 4, 5 i 6 STYCZNIA, 1958 R. Nakł. 88.637

O nowych uchwałach i bieżących pracach rządu
POINFORMOWANI ZOSTALI DZIENNIKARZE na cotygodniowej konferencji prasowej w Urzędzie Rady Ministrów

3 bm. odbyła się w Urzędzie Rady Ministrów cotygodniowa konferencja prasowa, na której poinformowano dziennikarzy o nowych uchwałach i bieżących pracach rządu.

Rada Ministrów zatwierdziła umowę zawartą między rządem PRL a rządem Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, podpisaną w Warszawie w listopadzie ub. r. Umowa ta, jak już podawaliśmy, dotyczy wzajemnych dostaw towarów w latach 1958—60.

Podjęto też uchwałę, dotyczącą organizowania krajowych targów artykułów konsumpcyjnych. Odbywać się one będą dwa razy w roku na terenach Międzynarodowych Targów Poznańskich, a wystawcami mają być przedsiębiorstwa gospodarki uspołecznionej i prywatnej wytwórczości. Targi mają na celu przedstawienie aktualnych możliwości produkcyjnych przemysłu państwowego, spółdzielczości i prywatnej wytwórczości, nawiązanie ściślejszych kontaktów handlowych między producentami a handlem, stworzenie praktycznych możliwości zawierania transakcji i umów handlowych w czasie trwania targów, ożywienie współzawodnictwa między producentami w zakresie wytwarzanych asortymentów, jakości i ilości szeregu towarów oraz aktywizację wielu zaniedbanych lub niedocenianych dziedzin wytwórczości artykułów konsumpcyjnych.

Rada Ministrów podjęła również uchwałę uzupełniającą do uchwały o finansowaniu inwestycji i kapitalnych remontów. Precyzuje ona m. in. jakie kwoty przedsiębiorstwa muszą posiadać na swym koncie bankowym, by móc rozpoczynać finansowanie inwestycji lub kapitalnych remontów.

Podpisane zostały również uchwały w sprawie kontraktacji i skupu zwierząt, w sprawie obowiązkowych dostaw zwierząt rzeźnych oraz w sprawie cen skupu bydła rzeźnego i cieląt z dostaw ponadobowiązkowych w br.

Na wniosek ministra kultury i sztuki Rada Ministrów przywróciła dawne nazwy — akademii sztuk pięknych w Krakowie i w Warszawie. W ostatnich latach uczelnie te nosiły nazwy — akademii sztuk plastycznych.

Ukazały się też kolejne zarządzenia prezesa Rady Ministrów dotyczące powołania specjalnych komisji:

Pierwsza z nich zajmie się opracowaniem aktów normatywnych, dotyczących reorganizacji budownictwa. W skład tej komisji wchodzą wybitni fachowcy i znawcy zagadnień budownictwa mieszkaniowego i przemysłowego.

(Dokończenie na str. 2)

Posiedzenie Prezydium Centralnej Komisji Wyborczej

3 bm. pod przewodnictwem pierwszego prezesa Sądu Najwyższego **Jana Wasilkowskiego** odbyło się posiedzenie Prezydium Centralnej Komisji Wyborczej. Posiedzenie poświęcone było omówieniu bieżących spraw wynikających z nadzoru nad działalnością obwodowych i terytorialnych komisji wyborczych

W następnym numerze naszej gazety

który ukaże się w dniu 1 STYCZNIA znajdziecie:

- CZERWONE RAKIETY
- KROTKĄ HISTORIĘ JAKUBA BIADACZA I JEGO PIŁY
- ZWIERZENIA SEKRETARZA
- „Mi-6"
- „SŁOWO SPORTOWCA"

oraz wiele innych wiadomości z kraju i ze świata.

100 tys. złotych przeznaczyło Prezydium WRN na wykończenie przekaźnikowej stacji telewizyjnej

Prezydium WRN popierając inicjatywę społeczeństwa budowy telewizyjnej stacji przekaźnikowej na Św. Krzyżu, przeznaczyło ze swych funduszów 100 tysięcy złotych na jej wykończenie. Jak wiadomo, szereg instytucji i organizacji już przedtem zadeklarowało na cel ten poważne kwoty pieniężne, np. WZSP — 100 tysięcy złotych, a Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Kielcach — 40 tysięcy złotych.

W tej chwili trwają prace wykończeniowe w pomieszczeniu przeznaczonym na ustawienie aparatury przekaźnikowej. Termin zakończenia tych prac przewidziany jest 10 stycznia. Do 15 stycznia zakończy się budowę 6-kilometrowej linii elektrycznej, a ukończenie wszystkich prac, spodziewane jest na początek lutego 1958 r. Być może, że pomoc finansowa udzielona przez Prez. WRN przyczyni się, iż przekaźnikowa stacja telewizyjna gotowa będzie na dzień wyborów, tj. na 2 lutego.

Należy podkreślić, szczególnie duży wkład pracy w uruchomienie stacji telewizyjnej ze strony LPŻ-tu, Woj. Zarządu Łączności, a przede wszystkim kieleckiej jednostki KBW, której żołnierze w ciężkim terenie i trudnych warunkach budowali linię elektryczną.

M. E.

—)O(—

W Kielcach powstanie fabryka cukierków

Trwająca od dwóch lat batalia o budowę w Kielcach wielkiej fabryki cukierków została rozstrzygnięta na korzyść naszego województwa. Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu powiadomiło ostatnio o tej decyzji Prez. WRN. Będzie ona zlokalizowana w sąsiedztwie Fabryki Armatur a opracowanie dokumentacji powierzono Biuru Projektów Przemysłu Cukierniczego.

Koszt budowy tej fabryki przewidziany jest na 60 mln zł, a zatrudni ona około 2000 osób. (e)

—)O(—

Prezydent NRD ukończył 82 lata

BERLIN PAP. Prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck obchodził w piątek 82 rocznicę urodzin. Komitet Centralny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności oraz Rada Ministrów NRD przekazały z tej okazji prezydentowi najserdeczniejsze życzenia.

Przedstawiamy wykonawców imprezy: „Słowo się rzekło"

Beata Artemska i Mieczysław Wojnicki — inaczej „Piękna Helena" z Warszawy, „Cnotliwa Zuzanna" z Radomia i mężny, piękny „Paris" — oto właściwie wszystko, co można powiedzieć o doskonałym duecie solistów Państwowej Operetki w Warszawie, a zarazem wykonawców wielkiej imprezy „Słowa Ludu" pt. „Słowo się rzekło".

W dniu wczorajszym zadzwoniliśmy do p. Artemskiej i p. Wojnickiego z prośbą o kilka słów przed imprezą.

„PIĘKNA HELENA": Czuję się doskonale i cieszę się bardzo, że już za 3 dni będę mogła spotkać się z publicznością radomską. Każdy przyjazd do tego miasta przynosi mi miłe wspomnienia.

„PARYS": Przygotowałem dla swojej publiczności (podajemy dosłownie) najpiękniejszy repertuar piosenek polskich i włoskich. Poza tym z panią Beatą wystąpimy w duecie, w którym jeszcze radomianie nas nie widzieli.

Tow. Gomułka dziadkiem
Winszujemy wnuczki

(AR) Tow. Władysław Gomułka został dziadkiem. Jego wnuczka przyszła na świat w dniu 22 grudnia 1957 r. o godz. 17.10, w Państwowym Szpitalu Klinicznym Nr 2 przy ul. Karowej w Warszawie. Ważyła 2 kg 800 gram.

—o)O(—

Konferencja Wschód—Zachód już w marcu?

BONN PAP. Londyński korespondent „Die Welt" donosi, że według dobrze poinformowanych kół brytyjskich pierwsza konferencja Wschód — Zachód na szczeblu ministrów spraw zagranicznych miałaby się odbyć w marcu lub kwietniu br. Jako miejsce konferencji wymieniany jest Sztokholm.

Zdaniem kół londyńskich, konferencja ta powinna przygotować spotkanie wielkiej trójki lub wielkiej czwórki i rozważyć możliwości odprężenia w Europie.

KIELECKI WIECZÓR

● Wczoraj po południu odbyła się w Kielcach narada robocza kierownictwa i wykładowców Uniwersytetu Powszechnego. Dyskutowano nad metodami nauczania, usprawnieniem pracy, zadaniami wykładowców itp.

● O godz. 16.10 w Morawicy pow. Kielce, autobus PKS wjechał na nieprawidłowo jadącą furmankę, w wyniku czego została ona rozbita. Na szczęście woźnicy ani koniowi nic się nie stało...

● Nareszcie młodzieżowe kino „Satelita" otrzymało nową aparaturę projekcyjną. O lepszej ostrości obrazu i słyszalności dźwięku przekonali się wczoraj widzowie...

● Organizatorzy noworocznej choinki dla dzieci zawiadomili nas o zmianie miejsca tej atrakcyjnej imprezy maluchów przedszkola Nr 4 w Kielcach. Odbędzie się ona w dniu 6 bm. o godzinie 14 w świetlicy WZSP przy ul. Kościuszki 11, a nie jak dotychczas przy ul. Czarnowskiej.

● Wczoraj zakończyły się szachowe mistrzostwa Polski juniorów. Jak wyraził się sędzia główny — Iskierko, walki były bardzo atrakcyjne i do ostatniej chwili nie było wiadomo, kto zdobędzie pierwsze miejsce. Więcej o mistrzostwach przeczytamy w jednym z najbliższych numerów „Słowa Ludu".

● Wielki bal maskowy, organizowany przez SAK w dniu 5 bm. w sali portretowej WRN zapowiada się na „102". Grać bowiem będzie zespół jazzowy „Melodia" z Krakowa. Przypominamy, że zaproszenia płatne w cenie 30 zł można nabywać u kierownictwa SAK-u w kawiarni „Ludowa".

● Przypominamy tołkowiczom, że punkt w kinie „Warszawa" przyjmuje kupony do godz. 18.

● POCZTA WIECZORU: W jednej z notatek pisaliśmy o 20-minutowym opóźnieniu się seansu w kinie „Robotnik". Dyrekcja WDK przysłała nam pismo wyjaśniające, że była to wina elektrowni, a nie pracowników WDK.

Z KAIRSKIEJ KONFERENCJI SOLIDARNOŚCI KRAJÓW AZJI I AFRYKI

Na zdjęciu: tłumy mieszkańców Kairu pozdrawiają delegatów przed gmachem uniwersytetu, gdzie odbywały się obrady. CAF

„Miss Polonia" w Grecji

W 10-dniowej wycieczce turystycznej w okresie świątecznym do Grecji bierze udział „Miss Polonia" — Alicja Bobrowska. Na zdjęciu: „Miss Polonia" w rozmowie z pisarzem greckim M. Loudemisem. CAF

PRZED WYBORAMI do RAD NARODOWYCH

Czy sprawdziłeś spis wyborców?

W całym województwie trwa sprawdzanie spisów wyborców. Do 2 bm. listy wyborców w powiecie buskim sprawdziło 6.617 osób, w powiecie jędrzejowskim 4.873 osoby, w powiecie radomskim ok. 6.000 osób, a w mieście Radomiu około 7.000 osób. Najintensywniej przebiega sprawdzanie spisów wyborców w pow. lipskim, gdzie sprawdziło swe nazwiska w spisach już 13,5 proc. wyborców. Ilość zgłaszanych reklamacji nie jest na ogół duża. Np. w powiatach: buskim — zgłoszono 2 reklamacje, w opoczyńskim — 14, w szydłowieckim — 4, a w staszowskim — 7. W szeregu powiatów w ogóle nie zgłaszano reklamacji. Do takich należą powiaty: przysuski, konecki i białobrzeski.

A CZY TY JUŻ SPRAWDZIŁEŚ SWE NAZWISKO W SPISIE WYBORCÓW?

(e)

KANDYDACI na radnych do WRN w Kielcach

POWIATY CHMIELNICKI I STASZOWSKI

1) Wójcik Eugeniusz, sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Kielcach; 2) Zawierucha Władysław, agronom, kierownik PGR w Gnojnie, prezes Pow. Komitetu ZSL w Chmielniku; 3) Krzeczowski Kazimierz, kierownik Szkoły Podstawowej w Koniemłotach, prezes Powiatowego Zarządu ZNP w Staszowie; 4) Skuza Stanisław, rolnik z Solca Starego, członek Komitetu Powiatowego PZPR w Chmielniku; 5) Łata Edward, rolnik, prezes GS w Przybrnowicach, wiceprezes Powiatowego Komitetu ZSL w Staszowie; 6) Strudomska Zofia, pracownik umysłowy PZGS, przewodnicząca Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet w Chmielniku, 7) Maj Jan, kierownik Mleczarni w Oględowie pow. Staszów, działacz spółdzielczy.

M. STARACHOWICE I POW. ILŻECKI

1) Piekarz Stefan, dyrektor Kiel. Okr. Przedz. Mierniczego w Kielcach, działacz NOT i rad

(Dokończenie na str. 2)

Czyżby świadek końca sputnika nr 1?

NOWY JORK PAP. Prasa amerykańska przynosi w formie sensacyjnej wiadomość, że meteorolog amerykański Charles Merritt w miejscowości Evansville w stanie Indiana był w czwartek nad ranem świadkiem „końca sputnika Nr 1". Merritt twierdzi, że około godziny piątej ujrzał na północno - wschodniej części nieba duży okrągły przedmiot przesuwający się ze stosunkowo niewielką szybkością z południowego zachodu na północny wschód, przy czym w miarę posuwania się zmieniał kolor z jaskrawobiałego poprzez pomarańczowy do ciemnoczerwonego i wreszcie zniknął za horyzontem.

—)O(—

1005 wsi woj. kieleckiego korzysta z elektryczności

Obecnie w woj. kieleckim zelektryfikowanych jest 1005 wsi, a z energii elektrycznej korzysta ok. 70 tys. gospodarstw.

Plan na rok bieżący przewiduje zelektryfikowanie dalszych 143 wsi i 3 PGR-ów.

—o)O(—

Marszałek Rokossowski wraca na stanowisko wiceministra obrony ZSRR

MOSKWA PAP. Agencja TASS donosi, że marszałek Zw. Radzieckiego K. Rokossowski został zwolniony ze stanowiska dowódcy wojsk zakaukaskiego okręgu wojskowego i wraca do Moskwy, gdzie obejmie funkcję zastępcy ministra obrony ZSRR.

Deklaracje i uchwały KONFERENCJI SOLIDARNOŚCI krajów Azji i Afryki

KAIR PAP. My, przedstawiciele narodów Azji i Afryki, zebrani w Kairze od 26 grudnia 1957 r. do 1 stycznia 1958 r. w celu przedyskutowania problemów międzynarodowych dotyczących zwłaszcza narodów afrykańskich i azjatyckich poddaliśmy analizie zagadnienia polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne, które stoją przed naszymi narodami.

Konferencja postanowiła jednomyślnie utworzyć stałą organizację w Kairze, która czuwać będzie nad wykonaniem rezolucji konferencji.

Oświadczamy, że zasady uchwalone przez konferencję bandunską w kwietniu 1955 r. powinny pozostać podstawą stosunków międzynarodowych.

Apel do rządów USA, ZSRR i W. Brytanii stwierdza, że konferencja kairska uważa kontynuowanie prób z bronią jądrową za poważne niebezpieczeństwo dla ludzkości.

Ponieważ rząd ZSRR zgłosił gotowość zaniechania prób z bronią jądrową poczynając od stycznia 1958 r. — głosi apel — zwracamy się do rządów St. Zjednoczonych i Zjednoczonego Królestwa o zajęcie takiego samego stanowiska.

Apel do Organizacji Narodów Zjednoczonych podkreśla, że kraje Azji i Afryki są w niedostatecznym stopniu reprezentowane w rozmaitych organach ONZ i że fakt ten wymaga odpowiedniego skorygowania. Konferencja krajów Azji i Afryki domaga się przywrócenia Chińskiej Republice Ludowej należnego jej miejsca w ONZ, ponieważ „żadne poważne problemy międzynarodowe, zwłaszcza zaś problemy Dalekiego Wschodu, nie mogą być rozwiązane w sposób właściwy bez aktywnego współudziału Chińskiej Republiki Ludowej".

W rezolucji o rozbrojeniu i wyeliminowaniu groźby wojny atomowej konferencja krajów Azji i Afryki.

● sprzeciwia się magazynowaniu broni jądrowej i rakietowej w poszczególnych krajach oraz zakładaniu i rozbudowywaniu baz militarnych, szczególnie zaś baz atomowych.

● wyraża przekonanie, że kontynenty Azji i Afryki stanowić powinny strefę pokojową, z której wyeliminowana by była broń jądrowa i rakietowa,

Rezolucja organizacyjna głosi, że delegaci na konferencję solidarności krajów Azji i Afryki, świadomi znaczenia dalszej walki o solidarność krajów Azji i Afryki postanawiają utworzyć stałą organizację, która realizowałaby następujące cele:

● wcielanie w życie rezolucji i zaleceń konferencji.

● pogłębianie i umacnianie afrykańsko - azjatyckiego ruchu solidarnościowego we wszystkich krajach obu kontynentów,

● działanie w roli stałego łącznika między ruchami solidarnościowymi w różnych krajach.

Konferencja postanawia, iż tego rodzaju stała organizacja będzie się składać z:

1) Rady Solidarności Narodów Azji i Afryki.

2) Stałego Sekretariatu Rady.

Każdy kraj Azji i Afryki będzie miał prawo być reprezentowany w Radzie przez jednego przedstawiciela, którego mianuje Krajowy Komitet Solidarności. Rada będzie się zbierać przynajmniej raz na rok, a w razie potrzeby częściej. Posiedzenia Rady będzie zwoływać jej Sekretariat.

W skład stałego Sekretariatu Rady wejdzie sekretarz generalny i 10 sekretarzy. Postanowiono, iż do czasu następnej konferencji azjatycko - afrykańskiej siedziba stałego Sekretariatu będzie Kair, sekretarza generalnego mianuje Egipt, zaś dziesięciu sekretarzy wyznaczą następujące kraje (w porządku alfabetycznym): Chiny, Ghana, Indie, Indonezja, Irak, Japonia, Kamerun, Sudan, Syria i ZSRR.

* * *

Konferencja podjęła także odpowiednie uchwały i rezolucje w sprawie dyskryminacji rasowej, o imperializmie, w sprawie kolonii i protektoratów, oraz w sprawie narodów walczących o niepodległość.

—)O(—

ZE ŚWIATA

KOPENHAGA PAP. Duński dziennik „Information" donosi, że tzw. „regionalna grupa planowania" NATO, powołana do kierowania marynarką wojenną krajów uczestników NATO na Morzu Bałtyckim — przystąpiła do działalności. Grupa ta — pisze dziennik — przekształci się w przyszłości w specjalny sztab NATO, w którego pracy wezmą udział oficerowie NRF, Danii i innych krajów paktu atlantyckiego.

Bieżące prace rządu

(Dokończenie ze str. 1)

Druga komisja opracowuje program rozwiązania problemu szkód górniczych.

Kolejne zarządzenie wydał prezes Rady Ministrów w sprawie dalszych prac Komisji do Spraw Budownictwa Spółdzielczego powołanej w grudniu 56 r. Zarządzenie to przedłuża działalność tej Komisji oraz ustala zadania, jakie ma ona wykonać w terminie do 31 marca br. Zajmie się ona więc opracowaniem aktów normatywnych, związanych z realizacją nowej polityki mieszkaniowej, zakończeniem spraw dotyczących uporządkowania stanu posiadania starych spółdzielni mieszkaniowych oraz przygotowaniem aktów normatywnych w dziedzinie usamodzielnienia finansowego gospodarki miejskiej i organizacji władz naczelnych, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej.

—o)O(—

Skandal w Operze rzymskiej

Po pierwszym akcie Maria Callas nie chciała śpiewać

RZYM (Obsl. wł.).

Podczas wystawiania opery Belliniego „Norma", która miała stanowić inaugurację zimowego sezonu teatralnego w Rzymie doszło do kompromitującego skandalu.

Po zakończeniu I aktu primadonna Opery, sopran światowej sławy Maria Callas, wykonująca partię tytułową oświadczyła niespodziewanie, iż więcej śpiewać nie może, gdyż nagle straciła głos.

Pomimo próśb dyrekcji — Callas, która znana jest ze swych kaprysów scenicznych, odmówiła dalszego wykonywania roli. W rezultacie, ku oburzeniu licznie zgromadzonej publiczności, m. in. korpusu dyplomatycznego in corpore, przedstawienie odwołano.

PRZED WYBORAMI do RAD NARODOWYCH

(Dokończenie ze str. 1)

narodowych; 2) **Dziekan Ryszard**, zastępca dyrektora Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach; 3) **Balcerowski Józef**, rolnik, prezes GS w Rzeczniowie, pow. iłżecki, działacz społeczny; 4) **Zieba Piotr**, górnik kopalni rudy żelaza „Majówka" w Starachowicach; 5) **Kalela Wiktor**, modelarz Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach; 6) **Dąbek Stefan**, agrotechnik, rolnik w Błazinach, pow. iłżecki; 7) **Serwicki Władysław**, rolnik w Łomnie, pow. iłżecki, działacz społeczny; 8) **Pałączkowski Bolesław**, lekarz, wicedyrektor Szpitala Powiatowego w Starachowicach; 9) **Kuczyński Stanisław**, zootechnik rejonowy w Krzyżanowicach, pow. iłżecki, działacz społeczny.

POWIATY PIŃCZOWSKI I KAZIMIERSKI

1) **Rumas Jan**, wiceprezes WZGS w Radomiu, członek Prezydium Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Kielcach; 2) **Godzic Władysław**, rolnik z Kozubowa pow. pińczowskiego, działacz społeczny; 3) **Krawczyk Antoni**, adwokat w Kielcach, działacz katolicki; 4) **Chmielarski Antoni**, sekretarz Powiatowego Komitetu ZSL w Pińczowie; 5) **Chmiel Jan**, inżynier-rolnik, dyrektor Stacji Selekcji Nasion w Kazimierzy Wielkiej, działacz społeczny; 6) **Regdos Edward**, wizytator Wydziału Oświaty Prez. PRN w Kazimierzy Wielkiej; 7) **Koł Władysława**, wychowawczyni Państwowego Domu Dziecka w Działoszycach, pow. kazimierski, członek Zarządu Głównego Ligi Kobiet; 8) **Nowak Czesław**, rolnik z Borucic, pow. pińczowskiego; 9) **Kwapień Józef**, rolnik z Wymysłowa, pow. kazimierskiego.

POWIAT KONECKI

1) **Ciszek Jan**, przewodniczący Zarządu Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców w Skarżysku-Kamiennej; 2) **Staromyński Antoni**, kierownik kontroli technicznej Koneckich Zakładów Odlewniczych, działacz społeczny; 3) **Stępień Wiktor**, rolnik z Józefowa, powiatu koneckiego, działacz społeczny; 4) **Krasek Franciszek**, prezes Izby Rzemieślniczej w Kielcach, działacz społeczny; 5) **Kowalczyk Józef**, former Zakładów Odlewniczych w Niekłaniu, działacz społeczny; 6) **Kula Marian**, dyrektor kopalni rudy „Edward" w Staporkowie, pow. konecki, działacz społeczny; 7) **Drela Joanna**, księgowa Spółdzielni Rzemieślniczej „Wrzeciono" w Przedborzu, pow. konecki, działaczka Ligi Kobiet; 8) **Wicik Marian**, kierownik Szkoły Podstawowej w Przysłankach, pow. konecki, działacz społeczny; 9) **Ratuszniak Józef**, rolnik ze Słupi pow. koneckiego, działacz społeczny.

POWIAT KOZIENICKI

1) **Korczak Jan**, prezes PZGS w Kozienicach, działacz rad narodowych; 2) **Urbanek Piotr**, ślusarz Wytwórni Chemicznej w Pionkach, działacz społeczny; 3) **Rulkowski Władysław**, rolnik w Samowodach, pow. kozienicki, działacz społeczny; 4) **Janeczek Stanisław**, kierownik apteki w Kozienicach, działacz rad narodowych; 5) **Pulka Władysława**, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Wólce Tyszyńskiej, pow. kozienicki, działaczka Ligi Kobiet; 6) **Stępisiewicz Czesław**, rolnik z Markowoli, pow. kozienicki, działacz społeczny.

POWIAT JĘDRZEJOWSKI

1) **Pawelec Anna**, sekretarz Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet, członek KW PZPR w Kielcach; 2) **Bodziach Władysław**, rolnik, przewodniczący Prez. GRN w Węgleszynie, pow. jędrzejowski; 3) **Koncewicz Stanisław**, ślusarz, przewodniczący Rady Zakładowej PKP w Jędrzejowie, działacz społeczny; 4) **Gwieździński Edward**, robotnik Jędrzejowskich Zakładów Wyrobów Metalowych; 5) **Krzysztofik Wincenty**, dyrektor Jędrzejowskich Zakładów Przemysłu Terenowego, działacz ludowy; 6) **Dąbrowska Maria**, chłopka w Węgleszynie, pow. jędrzejowski; 7) **Bogusz Bronisław**, kierownik GKS w Sobkowie, działacz społeczny.

POWIATY LIPSKI I ZWOLEŃSKI

1) **Molski Tadeusz**, oficer WP w Kielcach, działacz rad narodowych; 2) **Owczarek Władysław**, nauczyciel Szkoły Podstawowej w Łaziskach, pow. lipski, działacz młodzieżowy; 3) **Wyroda Stanisław**, rolnik z Okola, powiat lipski, działacz spółdzielczy; 4) **Nakonieczny Wacław**, rolnik, prezes GS w Grabowie, pow. zwoleński, działacz rad narodowych; 5) **Drzymała Władysław**, dyrektor Liceum Pedagogicznego w Solcu, pow. lipski, działacz społeczny; 6) **Wieczorek Jan**, rolnik w Bartodziejach, pow. zwoleński, działacz społeczny; 7) **Szczodry Stanisław**, rolnik w Łaziskach, pow. lipski, agronom rejonowy, działacz rad narodowych.

(—) ZBIGNIEW NEUMANN
przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Wyborczej

(—) STANISŁAW MICHTA
sekretarz Wojewódzkiej Komisji Wyborczej

* * *

W następnym numerze podamy dalsze listy kandydatów.

Wokół „planu Rapackiego"

OD SZEREGU miesięcy czytelnik naszej prasy spotkać może często wzmianki o „planie Rapackiego". Ale nawet pobieżny tylko przegląd gazet zagranicznych z ostatnich tygodni utwierdza w przekonaniu, że w prasie zachodniej plan ten znajduje daleko większe odbicie, wywołując także ożywione kontrowersje i dyskusje.

Jaka jest treść, sens i znaczenie propozycji polskiej, którą na Zachodzie przyjęto nazywać popularnie „planem Rapackiego"? 2 października 1957 r. minister spraw zagranicznych PRL, Adam Rapacki złożył w Zgromadzeniu Ogólnym NZ deklarację, w której rząd polski proponuje, aby trzy państwa środkowo-europejskie Polska, Niemcy zachodnie i Niemcy wschodnie wyrzekły się produkowania i magazynowania na swych terytoriach broni atomowej i termojądrowej. Celem propozycji polskiej jest stworzenie w środku Europy tzw. strefy bezatomowej, lub — jak mówią na Zachodzie — strefy rozrzedzonych zbrojeń. W kilka dni po przemówieniu min. Rapackiego w ONZ rząd Czechosłowacji zadeklarował swoje poparcie dla planu polskiego i gotowość przystąpienia do ewentualnego porozumienia zainteresowanych państw.

Dokonując próby zbilansowania dotychczasowych efektów inicjatywy polskiej warto zauważyć, że u źródeł tak wielkiego zainteresowania tą propozycją leżą dwa momenty: realistyczny i kompromisowy charakter, powiedzialbym: elastyczność „planu Rapackiego".

Realizm propozycji Polski wypływa stąd, iż jest ona wyrazem rosnącej na znaczeniu i sile tendencji w życiu międzynarodowym i w opinii światowej, której celem jest udaremnienie przygotowań do uzbrojenia Niemiec zachodnich w broń atomową i rakietową.

Złożenie tak niebezpiecznego oręża, jak rakiety uzbrojone w głowice atomowe do dyspozycji rządu Niemiec zachodnich, gdzie silne i żywe są apetyty odwetowe i wojenne — poważnie zwiększy groźbę wybuchu konfliktu zbrojnego. Spowoduje wzrost napięcia w Europie.

Rzeczą naturalną byłoby bowiem, gdyby w odpowiedzi na zakładanie baz — wyrzutni rakietowych w NRF — państwa Paktu Warszawskiego najbliżej położone Niemiec zachodnich przedsięwzięły analogiczne kroki w celu samobrony. W takiej sytuacji wyniknie obustronny wyścig zbrojeń, zwiększy się nieufność oraz nerwowość rządów i — strach narodów.

Kto zechce ufać państwu, które w pobliżu granic swego zagłada wystawia bazy zbrojne, usiłując jednocześnie zamydlić oczy opinii światowej pseudo-pokojowymi deklamacjami? Przejawem tego jest deklaracja ostatniej sesji Rady NATO, w której autorzy wznieśli się po prostu na szczyty kunsztu poetyckiego, aby przekonać świat o rzekomo pokojowych celach tej organizacji. Niestety, inna jest proza tego dokumentu, mówiąca o decyzji uzbrojenia w broń atomową krajów Europy zachodniej.

Czyżby strategzy „atlantyccy", forsujący obecnie plany wyposażenia Niemiec zachodnich w wyrzutnie pocisków atomowych wyznawali na użytek zewnętrzny i oficjalny cyniczną i skompromitowaną zasadę: „Si vis pacem, para bellum" — „Jeśli chcesz pokoju — przygotowuj wojnę"? W praktyce jednak zawsze zasada ta trawestowana była w takim sensie: „Jeśli chcesz wojny, nie omieszkaj mówić o pokoju".

Rząd polski, trafnie oceniając niebezpieczeństwo, proponuje w swej deklaracji, aby państwa leżące na styku dwóch sprzecznych światów: Niemcy zachodnie — z jednej strony, oraz Niemcy wschodnie, Polska i Czechosłowacja — z drugiej (a więc te kraje, które żywią wciąż uzasadnione obawy wobec militarystycznych poczynań rządu bońskiego) — wyrzekły się stosowania, magazynowania i produkcji wszelkich rodzajów broni atomowych i wodorowych.

Przyjęcie propozycji polskiej byłoby bardzo skutecznym hamulcem przeciwko nagłemu wybuchowi wojny i gwarancją, że nawet ewentualny, lokalny konflikt nie przeobraziłby się w straszliwy kataklizm dziejowy przy użyciu broni masowej zagłady.

Po drugie: strefa bezatomowa w Europie środkowej — jak to przewiduje propozycja polska — mogłaby z czasem ulec rozszerzeniu na inne kraje. Powiększyłby się obszar wolny od strachu. Wytworzyłby się klimat sprzyjający rozwiązaniu podstawowego problemu światowego, jakim jest osiągnięcie powszechnego rozbrojenia. Realizacja „planu Rapackiego" doprowadziłaby do tego, że stosunki między blokiem zachodnim a wschodnim mogłyby się opierać nie na „równowadze strachu", lecz na równowadze zaufania.

Konieczne ku temu byłoby — jak oświadczył niedawno N. S. Chruszczow — utrzymanie istniejącego „status quo" na świecie (mówiąc językiem polityków), czyli uznanie obecnego podziału krajów na państwa socjalistyczne i kapitalistyczne i nie wtrącanie się jednych do spraw drugich.

Plan polski przyjęty został w kołach zachodnich z rzadko spotykaną namiętnością, zdobywając sobie zdecydowanych zwolenników i zdeklarowanych wrogów. Świadczy to, że trafia on w sedno sprawy naszych dni.

Długa jest lista mężów stanu na Zachodzie, którzy popierają „plan Rapackiego". Przywódca brytyjskiej Labour Party, Aneurin Bevan wypowiedział się niedawno w podobnym duchu, proponując stworzenie strefy rozrzedzonych zbrojeń w Europie. Plany neutralizacji krajów Europy środkowej lansuje także były ambasador USA w Moskwie, a obecnie profesor w Princetown, George Kennan. Na zakończonej dwa tygodnie temu konferencji szefów rządów państw NATO (tej samej, która powzięła decyzję w sprawie instalowania baz rakietowych w Europie zachodniej) duże zainteresowanie dla propozycji ministra polskiego wykazali premierzy Danii, Norwegii i Kanady. Gazety zagraniczne donoszą, że rządowe koła W. Brytanii z wielką uwagą studiują „plan Rapackiego". Z pozytywnym przyjęciem spotkał się on też w kołach opozycji zachodnie - niemieckiej (popierają go Ollenhauer — przywódca SPD, pastor Niemoeller — głowa kościoła ewangelickiego i Herbert Wehner — wiceprzewodniczący SPD).

Brak jednak głosu kanclerza Niemiec zachodnich, Adenauera; a właściwie to już rzwał się on, lecz zdecydowanie odmownie. Łatwo odgadnąć, że kanclerzowi bońskiemu nie podoba się plan polski, ponieważ koliduje on z jego osobistymi planami, w których wyznacza on Niemcom zachodnim rolę zbrojowni Europy i wielkiego mocarstwa wojennego. Adenauer nazywa propozycję Polski planem iluzorycznym, nierealnym i nie dającym się zrealizować ze względu na to, iż w razie wojny USA i ZSRR portaliłyby obstrzeliwać się z wyrzutni rakietowych, położonych poza granicami państw objętych „planem Rapackiego".

Niewątpliwie mogłoby tak stać się w razie wojny. Chodzi jednak o to, że właśnie stworzenie strefy bezatomowej w sercu Europy zmniejszy znacznie ewentualność takiej wojny. I ten wzgląd nie powinien być obcy nikomu, kto szczerze pragnie do tego nie dopuścić.

Warto zacytować fragment artykułu jednego z najwybitniejszych znawców spraw rozbrojeniowych, Jules Moch, wielokrotnego ministra francuskiego, obecnie stałego delegata Francji w Komisji Rozbrojeniowej ONZ. Moch wychodząc właśnie z tych samych założeń, co Adenauer dochodzi do diametralnie różnych konkluzji. Cytuję za dziennikiem „Le Monde" z dnia 16 grudnia 1957 r.: „Czy przyjęcie propozycji polskiej zaszkodziłoby sprawie naszej obrony, kiedy broń międzykontynentalna może być wyrzucona z jakiegokolwiek punktu? Propozycja polska zawiera pewne korzyści, jakie może przynieść częściowa demilitaryzacja obszaru szczególnie newralgicznego (nie należy tego mieszać z neutralizacją), może stanowić gest na rzecz odprężenia, zmniejszenia niebezpieczeństwa przypadkowych incydentów itp. zasługiwałaby na odrzucenie wówczas, kiedy wojna mogła mieć charakter regionalny, lecz obecnie, kiedy istnieje broń o zasięgu międzykontynentalnym, warta jest rozpatrzenia".

Zdecydowane „nie" na propozycje polskie padło także z ust premiera Francji, Gaillarda. W wywiadzie dla „US News and World Report" Gaillard zapytany przez dziennikarzy czy projekt polski zasługuje na rozpatrzenie, oświadczył: „Nie! Jest to koncepcja bardzo niebezpieczna, ponieważ wszelkie rozbrojenie atomowe mogłoby doprowadzić do wycofania wojsk amerykańskich do USA, podczas gdy radzieckie siły zbrojne mogłyby pozostać".

Wprawdzie zaletą polityka jest przewidywanie, ale przecież nie do tego stopnia, aby czytać w propozycjach polskich to, czego w nich nie napisano. Trudno opędzić się wrażeniu, że niektórym politykom nadal nie w smak jest możliwość odprężenia.

A dowodem tego, że „plan Rapackiego" nie zasługuje tylko na zbycie krótkim „nie" jest zainteresowanie, jakim cieszy się on w kołach brytyjskich, zawsze przecież ostrożnych w podejmowaniu decyzji. Przed świętami minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Selwyn Lloyd oświadczył dziennikarzom: „Jako jedną z propozycji rozbrojeniowych należy z dużą uwagą zbadać sugestie Polski w sprawie utworzenia w Europie strefy bezatomowej", podkreślając jednocześnie: „Jesteśmy gotowi przystąpić do dyskusji w tej sprawie".

Wydaje się, że bez względu na to, jakie ostatecznie stanowisko zajmą NRF i mocarstwa zachodnie wobec planu ministra Rapackiego, można stwierdzić, iż planu tego nie uda się zamknąć do teczki i odłożyć ad acta, uchylając się od poważnego rozpatrzenia zawartych w nim sugestii. Stanowi on bowiem receptę na usunięcie podstawowego schorzenia w obecnych stosunkach międzynarodowych, jakim są: zbrojenia, nieufność i strach. I dopóki te trzy momenty nie zostaną wyeliminowane, „plan Rapackiego" pozostawać będzie nadal na porządku dziennym.

ZBIGNIEW KOT

Gratulacje z okazji święta narodowego Burmy

Z okazji święta narodowego — 10 rocznicy proklamowania niepodległości Burmy, przypadającego w dniu 4 bm., przewodniczący Rady Państwa Aleksander Zawadzki wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Unii Burmańskiej U Win Maunga.

Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przesłał z tej samej okazji depeszę gratulacyjną prezesowi Rady Ministrów Burmy U Nu.

—o)O(—

Wyjaśniamy:

W związku z zorganizowanym przez „Przepióreczkę" specjalnym premiowym losowaniem wyjaśniamy jeszcze raz:

Kupony zamieszczone ostatnio w „Słowie Ludu" biorą udział w specjalnym premiowym losowaniu. Należy więc po wycięciu takiego kuponu dokonać wpłaty wykreślając przepisową ilość liczb na kuponie i zawrzeć zakład na 5 stycznia br.

Zakłady można zawierać w specjalnych punktach odbioru kuponów. Kuponów nie należy przesyłać do redakcji „Słowa Ludu". Kupony bez banderoli (nie opłacone) nie będą brane pod uwagę.

Plakat — Bolesław Cetner

SŁOWO TYGODNIA
dodatek społeczno-kulturalny
NUMER 1 (281) 5 STYCZNIA, 1958 R.

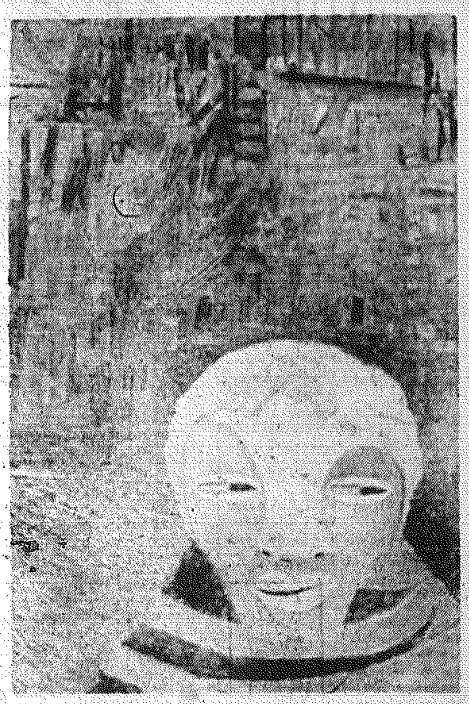

„Nowoorleański śpiewak bluesów" (olej) — Marek Rutkowski

HENRYK WEBER

PO RAZ DRUGI „WIOSNA 57"

Nie wiem, czy obecnie plastycy mogą sobie pozwolić na większą ilość filiżanek kawy w tygodniu. Nie wiem również, czy więcej zjadają kiełbasy lub też częściej aniżeli przedtem spożywają zwykły, suchy chleb lubelski. Nie jestem socjologiem i chociaż dane o sytuacji materialnej plastyków byłyby nie wątpliwie ciekawe, nie one jednak będą przedmiotem poniższych rozważań. Wpływ bowiem trwającej od kilku lat poodwilżowej wiosny w twórczości nie tym miernikiem się mierzy i wiosny tej nie da się sprowadzić do iluś tam tysięcy kalorii ciepła lub też wymienić w „Delikatesach".

Żadnego twórcy nie trzeba przekonywać, że swoboda, którą przyniosła mu ta wiosna, jest czystym zyskiem, którego wartość jest dość często niewspółmierna do ponoszonych przez niego kosztów własnych, zyskiem ktorego wielu nie docenia, a który przecież tak trudno jest przecenić. Swoboda twórczości — to jest ten zakazany do niedawna owoc ostatnich wydarzeń politycznych w kraju, którego twórcy pragnęli i smak którego będą sobie chwalić przez wieczne czasy.

Poodwilżowa wiosna w twórczości od razu, natychmiast wywarła dodatni wpływ na plastykę. Widać to wszędzie, w każdym środowisku plastycznym w kraju, w twórczości każdego prawie rzetelnego malarza. Szybko stała się ona uświadomionym elementem wyrażania etycznej wartości sztuki. Jeśli bowiem jej wartość etyczna wyraża się w umiejętności budzenia człowieka, wówczas swoboda twórcza umiejętności tej zagwarantowała wysoką jakość oraz sugestywną wielobarwność wyrazu. I jeżeli po raz drugi w tym roku piszę o kieleckiej grupie „Wiosna 57", świadczy to o względnej trwałości procesu zrastania się „wiosny" z twórczością plastyczną.

W kwietniu kończyłem swoje rozważania na temat pierwszej wystawy tej grupy tymi słowami:

„Grupa „Wiosna 57" w pracach swoich nie zareprezentowała wiosny. Ale wymowa tej wystawy jest jednak wiosenna. Żal, że wiosna bywa zazwyczaj krótka. Osobiście wolę wiosnę przez cały rok od krótkotrwałych wiosen co roku..."

Muszę się przyznać, że mocno wątpiłem w trwałość optymistycznego zjawiska, jakim niewątpliwie jest ta grupa, w życiu kulturalnym Kielc. Czyż mało szlachetnych porywów i intencji ginęło dotychczas rozbijając się o twardy mur nijakości?

Byłem prawie przekonany, że drugiej wystawy nie będzie. W Kielcach bowiem za wytrwałość karze się surowo, za próbę uporu skazuje się bezlitośnie na karę wysoce nieludzką — na permanentne roztrwanie. (Wszakże i w Kielcach życie nie jest delikatne i wyrafinowane, i nie można go uchwycić przez rękawiczki). Okazało się jednak, że i poza Byrskimi są na niwie kultury jeszcze inni, którzy nie uważają bynajmniej postawy leżącej za wrodzoną podstawę życiową, że obok Teatru działa w Kielcach jeszcze jedna wojująca instytucja. Przy tym zdaję sobie rzecz jasna sprawę z tego, że teatr Byrskich stanowi w życiu teatralnym kraju klasę o wiele, wiele wyższą, aniżeli grupa „Wiosna 57" w swoim środowisku. Tym niemniej jest coś wspólnego między jednym a drugim a mianowicie: wojująca postawa życiowa.

2.

Ze starych pozostali w grupie tylko trzej: Borowska, Cetner, Markiewicz. Odeszli: Wałach i Puszczyńska. Przyszli: Tylko, Zaremba, Rutkowski. Jak wówczas w kwietniu, tak i dzisiaj każdy z nich jest indywidualnością sam dla siebie każdy na swój sposób widzi świat, na swój sposób go również pokazuje. Nic ich, poza wspólną chęcią malowania inaczej niż dotychczas, inaczej niż jeszcze dwa, trzy lata temu — nie łączy. Poza tym wszyscy próbują pokazać na płótnie nie tylko własne doznania wizualne, lecz również myśli i uczucia — swoje widzenie świata. Bardziej lub mniej filozoficznie, bardziej lub mniej sentymentalnie, lirycznie, groteskowo i pesymistycznie. Decyduje tu ilość i jakość doświadczeń poszczególnych twórców, umiejętność uogólniania czy też analizowania przeżytego życia. I to jest drugi czynnik, który ich łączy. Poza chęcią malowania inaczej, chcą również pokazać swój pogląd na życie.

Jest jeszcze jeden czynnik, który ich zbliża: — skromność, ta z dnia codziennego. Nie chcą, aby zaliczano ich do malarzy współczesnych czy nowoczesnych. Czym bowiem jest nowoczesność w plastyce? Czy jest to nowoczesne odczucie świata pokazane nowoczesnymi środkami plastycznymi? A jeśli tak, czy można śmiało stwierdzić, nie obawiając się niedokładności, że istnieje jakaś synteza odczuwań świata, którą można nazwać nowoczesną, różniącą się diametralnie np. od tej sprzed pół wieku? Czy nie ma wartości trwałych, moralnych czy też psychologicznych, w odczuwaniu świata, aktualnych zarówno dla naszego pokolenia jak i dla naszych dziadków? A czyż doznanie świata nie jest zjawiskiem na tyle relatywnym, na ile każda jednostka doznaje na swój niepowtarzalny sposób, a na tyle z kolei syntetycznym i trwałym, na ile każdy doznaje wspólnie z innymi. Czym wobec tego jest nowoczesne odczuwanie świata? A co należy zaliczyć do nowoczesnych środków plastycznych?

Nie stanowią więc grupy nowoczesnych, gdyż zasadniczo nie wiadomo co się za tym pojęciem kryje. Nie są również taszystami. Jedno z dwojga: albo ten, kto nazwał ich taszystami, w książce do której zwiedzający wpisują swoje uwagi, był ślepy, albo też nie wie, co to jest taszyzm, imputując ten kierunek malarstwa szczególnie Rutkowskiemu.

Różne są zdania kompetentnych na temat taszyzmu. Jedni twierdzą, że zakłada on samoistność i integralność tworu malarskiego. Inni — że jest on przemyślanym procesem, wyrazem egzaltacji kolorem. Jedni dostrzegają w malarstwie taszystowskim jedynie proces emocji i irracjonalności, skrajnym wyrazem którego jest bezmyślne rozpryskiwanie farby. Inni zaś — że nie chaos i nie przypadek warunkują to malarstwo, że pod pozorami przypadkowości rozlanych plam kryje się przemyślana kompozycja.

Gdybyśmy wszystkim kompetentnym w taszyźmie przyznali rację — nawet wówczas nie znaleźlibyśmy na wystawie prac grupy „Wiosna 57" płótna taszystowskiego.

„Wiosna 57" grupuje więc sześciu skromnych plastyków, którzy inaczej aniżeli jeszcze dwa, trzy lata temu malują nie tylko swoje doznania wizualne, lecz również swe uczucia i myśli.

3.

Malarstwo Borowskiej jest mądre, pełne filozoficznej zadumy, spokojnego cierpienia i religijnej ekstazy. Z jej prac spoglądają na odbiorcę ludzie, którzy wiele przeżyli, jeszcze więcej zrozumieli i dlatego pogodzili się z nieuchronnym porządkiem rzeczy. Tu dusza zagarnia dla siebie wszystko co ważne, całą żywotność losu ludzkiego. Tu tematem głównym są różne stany duszy człowieka.

W pracach wystawionych teraz Borowska rozjaśniła swą paletę oraz poważnie spotęgowała widzenie ruchu. Już nie tylko gra form skontrastowanych, przenikających się na różnych plamach, daje to wrażenie. Zostało ono jeszcze spotęgowane rytmicznym falowaniem różnokolorowych form w takich pracach jak „Niebieski jeździec" i „Błazny".

Widzenie ruchu i tematyka intelektualna występują we wszystkich pracach Borowskiej. Tym niemniej pokazała ona wyraźnie trzy formy, by tak rzec, doznań świata. Jedna występuje w płótnach o tematyce religijnej (ubóstwo kolorów, brak kontrastów). Druga — w „Masce zielonej" i w „Masce żółtej". Tu do głosu dochodzi zacięcie dekoracyjne malarki. Trzecie — we wspomnianych już „Błaznach" i w „Niebieskim jeźdźcu". Szczególnie w „Błaznach", które robią wrażenie jakiejś kolorowej wycinanki czy układanki z papieru — jak to dzieci nieraz robią — lecz bardzo czytelnej i pesymistycznej w swoim psychologicznym wydźwięku. Uczucie pesymizmu osiągnięto tu nie grą form, a przede wszystkim grą pesymistycznych w tonacji kolorów.

4.

U podstaw malarstwa twórczego nie może leżeć akt naśladowania natury, lecz akt jej „stwarzania". Ta zasada czy też chęć „stwarzania" świata charakterystyczna jest nie tylko dla malarstwa Borowskiej, lecz również Marii Tylko. Z tą jedynie różnicą, że pierwszej „stwarzanie" świata jest aktem racjonalnym i wysoce przemyślanym, wówczas gdy u drugiej — irracjonalnym i żywiołowym.

Maria Tylko wystawiła 5 prac i wszystkie one w jakiś tam sposób odbiorcę oszałamiają i przekonywują. Decyduje tu fakt, iż wszystkie one wywołują u widza niezliczoną ilość skojarzeń i interpretacji.

Do niedawna malarstwo realistyczne pojmowane było jako malarstwo, które demonstrując odbiorcom wizję rzeczywistości ograniczało się do pokazania przedmiotu. Ażeby zademonstrować wizję krzesła — pokazywano krzesło, wizję miasta — natrętnie wykaligrafowane dachy domów czynszowych. Wynikiem takiego pojmowania procesu twórczego był odbiór przez widza konkretnie określonego doznania wzrokowego, które kojarzyło się właśnie z konkretnie przedstawionym przedmiotem. W tym wypadku komunikatywność tworzywa była co prawda dość wysoka, ale opierała się na prymitywnych, naturalistycznych zasadach, ograniczając przez to możliwość skojarzeń oraz malarskiej interpretacji i malarskiego komentarza.

Patrząc na prace Tylko namacalnie wprost odczuwa się w niczym nieograniczone możliwości kojarzeń i interpretacji. Czym mniejsza konkretyzacja przedmiotu będącego tematem płótna, — tym większa możliwość skojarzeń, aż wreszcie takie obrazy jak „Oddech morza" i „Ucieczka" stają się wprost niewyczerpanym źródłem spostrzeżeń i odczuć.

Czy widzieliście kiedyś akwarium w warszawskim ZOO? Średnich rozmiarów szklane sześciany wypełnione dziwaczną roślinnością i grotami z bajek z 1001 nocy? Wśród tych dziwacznych akcesoriów najspokojniej w świecie pływają sobie niemniej dziwaczne rybki z egzotycznych krajów. I na cały ten świat zwiedzający patrzy z podziwem. Poddaje się urokowi bajki, porwany uczuciem zachwytu. Podobnie odbiorca reaguje na płótna Marii Tylko. Jest w nich wiele naiwnego liryzmu z bajek. Toczy się na nim nierówna walka kilku łagodnych plam podanych w bardzo bogatej i pracochłonnej fakturze, z powszednią rzeczywistością, walka tragiczna, smutna i rozczulająca jak życie niewinnej istoty.

5.

Malarstwo Markiewicza stało się bardziej drapieżne i syntetyczne. O ile w kwietniu łagodziło ono nawet najbardziej łagodne uczucia spokojną grą kolorów, o tyle dzisiaj odbiorca odnosi wrażenie, że malarz nie chce łagodzić nic, że chce wszystko pokazać w naturalnej wartości. I o ile w kwietniu płótna Markiewicza zawierały jeszcze cały szereg pracochłonnych szczegółów, o tyle obecnie malarz posługuje się szeroką syntezą, sprowadzając temat do kilku najbardziej niezbędnych elementów.

Obraz „W oparach kawiarni" jest faktycznie portretem pewnej pani, którą malarz spotkał w swoim czasie u Smoleńskiego. Piszę faktycznie, gdyż byli tacy, którzy próbowali Markiewiczowi imputować surrealizm, przyjmując brak twarzy na tym portrecie jako próbę okazania irracjonalnych treści ludzkiej istoty. Rzeczywiście zaś malarz uchwycił w tym portrecie to, co było najbardziej charakterystyczne dla tej pani i wydzielało ją spośród stałych bywalców kawiarni, sposób bycia. Pokazał właśnie w sposób jak najbardziej syntetyczny

(Dokończenie na str. 2)

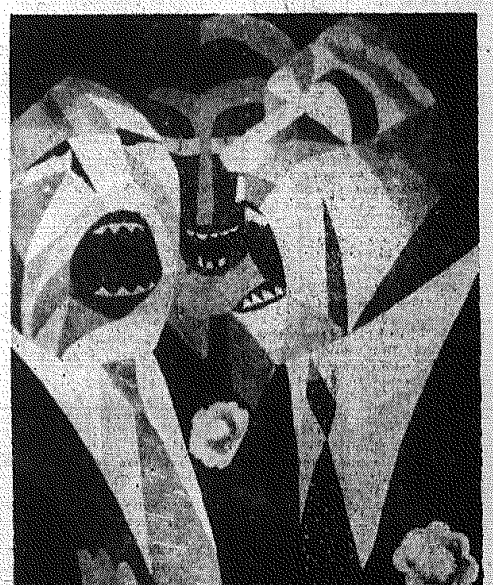

„Trio" (gwasz) — Jan A. Zaremba.

„Oczekiwanie" (olej) — Maria Tylko

„Bajka o odpoczynku" (olej) — Bolesław Cetner

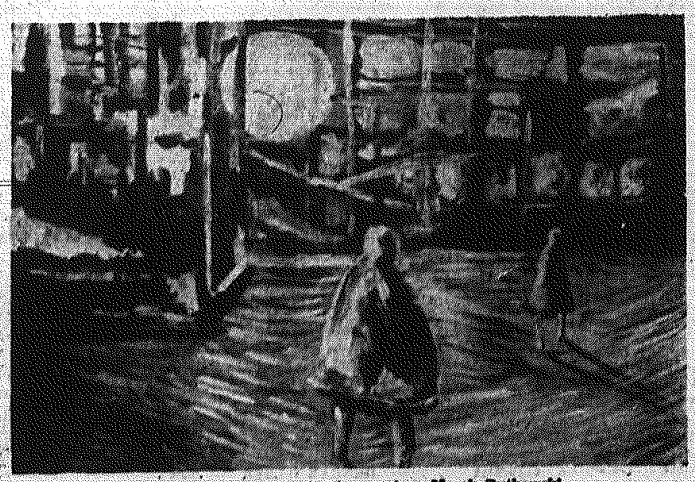

„The dangerous moonlight" (tempera) — Marek Rutkowski

Na str. 2
„Wiosna 57" — władzom i ludziom dobrej woli

NOTATNIK KULTURALNY

CONRAD — ILUSTRATOR

W związku ze 100-leciem urodzin Conrada warto przypomnieć, że wielki pisarz również świetnie rysował, m. in. postacie swych bohaterów. Narysował jak sobie wyobraża głowę Niny (z „Szaleństwa Almayera"), postać Peyrola (z „Korsarza") i Donnę Ritę (ze „Złotej Strzały"). Szkoda, że polscy wydawcy Conrada nigdy nie pokusili się o ilustrowanie jego książek reprodukcjami tych rysunków.

* * *

20-LECIE ŚMIERCI PRZYBYSZEWSKIEGO

Bez echa minęło 23 listopada 20-lecie śmierci Stanisława Przybyszewskiego, jednej z najciekawszych postaci literatury polskiej. Zmarł on w Jarontach, niedaleko Inowrocławia (na Kujawach) i pochowany został na małym, wiejskim cmentarzyku w Górze, gdzie do dziś znajduje się jego zapomniany i zaniedbany grób.

* * *

CZY „LA STRADA" JEST FILMEM NEOREALISTYCZNYM?

Odpowiedź na to pytanie — jak podaje „Teatr i Film" — stała się przedmiotem sporu wybitnych filmowców włoskich L. Viscontiego i F. Felliniego. Visconti kategorycznie stwierdza, że nie może uważać filmu „La Strada" za neorealistyczny, ponieważ występują tu postacie nietypowe, a akcja toczy się raczej w świecie/ abstrakcyjnym niż w rzeczywistości.

Przeciwnego zdania jest reżyser filmu, Fellini. „Myślę — pisze on — że nie można sobie wyobrazić czegoś mniej abstrakcyjnego niż mój system pracy. Moje podejście do neorealizmu (z którego wywodzi się cała moja twórczość) polega na całkowitym podporządkowaniu się jego danym bez jakiegokolwiek z góry powziętego schematu socjologicznego lub estetycznego".

A co sądzą o tym polscy krytycy filmowi?

* * *

KIM NOVAK NAJDROŻSZĄ GWIAZDĄ

Najdroższą gwiazdą filmową świata jest Kim Novak — zastrzegła ona sobie w kontrakcie na 1958 rok 3 tys. dolarów tygodniowo.

BOLESŁAW CETNER

„WIOSNA 57"

władzom i ludziom dobrej woli

Rok 1957 mamy, już poza sobą. Człowiek — zgodnie z tradycją — w takiej chwili wraca pamięcią w niedawną przeszłość, dokonuje rozrachunku z samym sobą, bilansuje swoje uczynki i doświadczenia. Tradycja także nakazuje — w chwili rozpoczęcia nowego roku — złożyć życzenia bliskim i przyjaciołom.

Rozpocznijmy więc od przeszłości i refleksji. Muszę jasno określić pozycję, z jakiej mam zamiar dzielić się swymi spostrzeżeniami. W mojej wypowiedzi wyrażam zdanie plastyka — członka grupy twórczej „WIOSNA 57".

A więc na początek — mała ilustracja sytuacji, w jakiej kilku z nas podjęło decyzję urządzenia I (eksperymentalnej) wystawy naszej grupy w marcu 1957 r. Wszystkim ludziom, związanym w jakikolwiek sposób z życiem kulturalnym Kielc, znana jest sytuacja ekonomiczna plastyka. Jest ona trudniejsza, niż sytuacja twórcy w jakimkolwiek innym zawodzie artystycznym z tej choćby racji, że nie posiadamy stałego źródła zarobkowania (pensji). Jedyną konkretną formą wynagradzania pracy twórczej są stypendia. Te jednakże są tak sporadycznie przyznawane przez nadrzędne władze, że w zasadzie nie mogą być traktowane poważnie (zwykle nie docierają do naszej — najniższej administracyjnie komórki Związku.

Plastyk chcąc przygotować się do wystawy — która z praktyki wnosząc jest imprezą całkowicie deficytową dla twórcy, — musi kilka miesięcy poświęcić intensywnej pracy. Czas ten jest „ukradziony". Można to zrobić tylko wówczas, jeśli otrzyma się przedtem większą pracę zarobkową, dającą pewną sumę oszczędności, jako bazę materialną na okres pracy twórczej.

W tej sytuacji znajdowaliśmy się, podejmując — z wielką obawą — w marcu 1957 r. organizację pierwszej wystawy naszej grupy twórczej. Pisząc o obawach, nie mam w tej chwili na myśli strat ekonomicznych kolegów eksponujących swe prace na wystawie wiosennej. (Straty materialne (łącznie) grupy „W-57" — według obliczeń „z człowiekiem w ręce" — wyniosły ca 27.000 zł. Te jednak — można rzec — były z góry przewidziane). Chodziło wówczas o coś więcej. Chodziło o reakcję całego społeczeństwa na działalność grupy. Założeniem naszym było poszukiwanie własnych koncepcji w wypowiedzi plastycznej; postanowiliśmy żyć aktualnie, twórczość nasza miała być „problemowa", związana z człowiekiem, z nurtującymi go troskami i radościami bieżącego dnia. Chcieliśmy też zerwać z banałem, z nudą konwencjonalną, zbyt tradycyjną formą. Łącząc te założenia z jakąś nową własną formą mowy plastycznej każdego twórcy, baliśmy się, jak zareaguje odbiorca, przywykły w Kielcach raczej do utartych, związanych z tradycyjnym sposobem malowania koncepcji plastycznych, obawialiśmy się też, jaki będzie i czy w ogóle będzie [illegible] władz kulturalnych. Zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z tego, że prace nasze powstają niemal żywiołowo, że to jest twórczość „na gorąco" — może nawet nie całkiem przemyślana, ale za to związana z życiem, a życie, to aktualne życie na wiosnę 1957 r. „rwało z kopyta". Czuliśmy niemal intuicyjnie, że w Kielcach nadszedł moment odpowiedni do pokazania właśnie takiej „uczuciowej", jakiejś bardziej, niż dotychczas „ludzkiej" sztuki. To wszystko wyrugowało z pierwszej naszej wystawy, jako temat martwą naturę, czy studium pejzażowe. Dziś wiele prac z marca nie znalazłoby z pewnością miejsca na wystawie, wiele z nich nie powstałoby — tak „aktualny" był ich ładunek emocjonalny.

Od tej chwili nasza grupa, mimo, iż nie wyznaje jakiegoś wspólnego „credo" artystycznego, dając każdemu z twórców pełną swobodę poszukiwania własnych dróg, wchodzi na płaszczyznę twórczości problemowej, związanej z dniem bieżącym i przynajmniej w tym sensie jest współczesna. Ktoś mylnie imputuje nam z uporem w książce uwag przypisywanie sobie miana „nowoczesnych". My się nie staramy być „na siłę" nowoczesnymi. Nie to jest naszym celem. Nie uznajemy zbiorowo, jako grupa twórcza żadnego ultra - nowoczesnego, uznanego za najnowszy, kierunku (stylu).

Nasze obawy o skutki tego rodzaju wystawy — bądź co bądź pierwszy raz w Kielcach urządzonej — okazały się jednak niesłuszne. Zaraz po pierwszej dyskusji stwierdziliśmy, że społeczeństwo kieleckie interesuje się plastyką i że prace nasze, z pozoru „trudne", jak określił to ktoś z dyskutantów — są przyjmowane przychylnie Nawet dało się od razu zauważyć, że mamy szczerych przyjaciół i sojuszników. Z wielką satysfakcją stwierdziliśmy, że wielu jest ludzi w naszym mieście, którzy prawdziwie i szczerze zadowoleni są z tego rodzaju imprezy.

Tak więc ten trudny początek został zrobiony. Charakter naszej twórczości nie wywołał jakiejś „świętej wojny" między zwolennikami koncepcji malarstwa tradycyjnego, a rodzaju zaprezentowanego przez nas. Od tej chwili postanowiliśmy pracować „planowo" i w założeniach naszych przewidujemy corocznie dać dwie wystawy; wiosenną i jesienną. W roku 1957 udało się nam te założenia zrealizować. Stało się to tylko dlatego, że zdobyliśmy sojuszników i przyjaciół. I tutaj przystępuję właściwie do meritum sprawy.

Od pierwszych chwil naszej działalności był z nami całą duszą nasz „ojciec chrzestny" — red. Zbigniew Nosal. Wspólnie dyskutowaliśmy nad pierwszymi szkicami, wspólnie dzieliliśmy chwile niepewności i troski przed i po otwarciu wystawy wiosennej. Po naszej stronie także stanął zespół redakcyjny „Słowa Ludu". Zdobyliśmy także nowych przyjaciół w środowisku Radia. Red. J. Butwiłło zaprosił na dyskusję sekretarza Zarz. Gł. ZPAP — kol. Stefana Gierowskiego — naszego dawnego „rodaka" — jednego z czołowych dziś twórców młodszego pokolenia, z Kielc. Dzięki zainteresowaniu się Warszawy sprawą naszej wiosennej wystawy, otrzymaliśmy korzystną recenzję w „Przeglądzie Kulturalnym", co było dla nas dużym osiągnięciem, zważywszy jeszcze niepewne nasze pierwsze kroki.

Dziś, kiedy mamy już prawie poza sobą drugą z rzędu wystawę, mamy możność porównać sytuację pierwotną i obecną; nawet najbardziej sceptycznie nastawiony człowiek musiałby przyznać, że ze strony władz kulturalnych widzi się naprawdę szczerą troskę i opiekę, nie tę — o charakterze urzędowego obowiązku, ale troskę prawdziwą i zupełnie ludzką. Dzisiaj mamy już zupełnie realne dowody pełnego zrozumienia dla naszej pracy ze strony kulturalnych władz wojewódzkich. Najlepszym chyba dowodem na potwierdzenie tych słów jest przyznanie wojewódzkiej nagrody artystycznej grupie „W-57". Kiedy niedawno zwróciliśmy się do kier. Wydz. Kultury Prez. WRN p. Szymańskiego z prośbą o ułatwienie nam obejrzenia wystawy w „Zachęcie", otrzymaliśmy delegację i zwrot kosztów przejazdu do Warszawy i to w trybie zgoła „doraźnym" — bez żadnych korowodów urzędowych. Takie fakty naprawdę zachęcają do bliższej współpracy.

Bardzo dobrze także układają się nasze stosunki z Teatrem. Ten silny ośrodek kultury w Kielcach darzy nas sympatią, czego dowodem i to bardzo realnym jest dokonanie przez Dyrekcję zakupu kilku prac z bieżącej wystawy.

Osobne słowa trzeba poświęcić kieleckiemu Towarzystwu Przyjaciół Sztuk Pięknych, które całkowicie popiera i rozumie nasze usiłowania, które od początku istnienia grupy pomaga nam w organizowaniu dyskusji i którego ambicją stała się pomoc dla grupy „W-57". Dzisiaj TPSP jest organizatorem naszej wystawy.

Przy okazji także dziękuję w imieniu wszystkich kolegów dyr. E. Massalskiemu i pracownikom Muzeum za stałą i sympatyczną gościnę w salach Muzeum Świętokrzyskiego i za zaproszenie do urządzania tu zawsze naszych wystaw.

Specjalne słowa chciałbym poświęcić władzom miejskim. Przez okres 10 lat Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie zrobiło dla plastyków tego, czego w ciągu niespełna roku dokonały obecnie urzędujące władze miejskie. Aby pochwałę sprecyzować, należy operować faktami. Fakty też same, bez zbędnych komentarzy, są w obecnej sytuacji najlepszym dowodem prawdziwości tego twierdzenia. W ciągu 10 lat władzy poprzedników obecnego Prezydium plastycy kol. Biłowicka i kol. Borowska straciły jedyne dwie pracownie. Kol. Markiewicz mimo wieloletnich zabiegów — nie otrzymał mieszkania, chociaż całe niemal miasto zna tę kompromitującą poprzednie władze miejskie sprawę. W ciągu kilku miesięcy pracy wiceprzewodniczący Olszewski potrafił rozwiązać kilka spraw lokalowych dla dobra kolegów plastyków, które tak długo „przerastały możliwości" byłego Prezydium. Kol. Borowska otrzymała dawną pracownię — dzięki czemu można było przeprowadzić konsultacje grupy „W-57", tam w charakterze „gości" pracowaliśmy wraz z kol. Markiewiczem nad obecną wystawą grupy. Kol. Markiewicz otrzyma już w tych dniach przydział mieszkania., a Zw. Plastyków — lokal pracowniano - mieszkaniowy. Dzięki nowemu Prezydium otwarty został także „salon sztuki" prowadzony przez kol. A. Wajncella i choć kolega ten ma szereg kłopotów organizacyjnych i ekonomicznych, łączy swą wielką nadzieję z obietnicą przew. Prez MRN, p. Lubeckiego, przyjścia mu z pomocą. Przedsiębiorstwo Państwowe „Pracownie Sztuk Plastycznych" otrzyma niebawem 4-izbowy lokal przy ul. Sienkiewicza, co pozwoli nareszcie na wyjście tego przedsiębiorstwa — tak ważnego dla nas z uwagi na możliwości naszego zarobkowania artystycznego — z przymusowej dotychczas „konspiracji" w norze zajmowanej wraz ze Zw. Pol. Art. Plastyków.

Jak więc widać — bilans pokaźny i bez wątpienia dodatni. Tutaj podkreślić należy szczególną atmosferę, w jakiej dokonują się te wszystkie zmiany, atmosferę serdecznej troski, i nie w trybie urzędniczym, ale w oparciu o jakieś głębsze — ludzkie uczucia. Tutaj nie można mówić tylko o sumiennym wykonywaniu obowiązków służbowych. Znowu podam fakt, jako ilustrację słuszności tego twierdzenia. Na ostatniej konsultacji grupy, tuż przed otwarciem wystawy gościliśmy całe niemal Prezydium MRN, z przew. p. Lubeckim na czele. Fakt ten, bez precedensu w historii życia kulturalnego tutejszego środowiska plastycznego dowodzi, że władze widzą nasze dążenia, że uznają je za słuszne i że starają się nam przyjść z konkretną pomocą. Nie chodzi w tej chwili o to, że Prezydium przeznaczyło pokaźną sumę na zakupy z wystawy, choć i to też zdarza się w Kielcach bodaj że po raz pierwszy.

Za naszego największego dotychczasowego sprzymierzeńca w naszych poczynaniach i jednocześnie szczerego przyjaciela uważamy kierowniczkę miejskiego Oddziału Kultury, p. B. Deczewską. Dzięki jej działaniu, zbliżyliśmy się do obecnego Prezydium; w rozwiązywaniu trudności lokalowych i innych. Tak pojęty obowiązek pracy w kulturze, może i powinien być przykładem dla wielu dygnitarzy.

W odniesieniu do osoby kierowniczki miejskiego Oddziału Kultury mamy jedno gorące życzenie — aby jej solidna i przynosząca już w Kielcach widome efekty praca została w jakiś widomy sposób nagrodzona zarówno przez władze miejskie, jak i wojewódzkie.

Jak na początku powiedziałem, korzystając z zakończenia roku i łącząc z nowym rokiem 1958 nadzieje na jeszcze lepszą współpracę, pragnę wszystkim przyjaciołom bliższym i dalszym, obecnym i przyszłym, złożyć najszczersze życzenia zadowolenia z pracy, szczęścia i spełnienia marzeń. Pragnę też wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób z nami współpracowali, którzy dopomogli nam w realizowaniu naszych założeń podziękować serdecznie i prosić jednocześnie o dalszą przychylną współpracę.

Pejzaże prowincjonalne

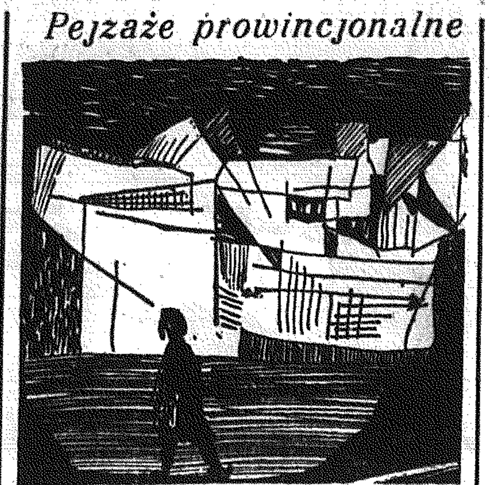

rys. M. Rutkowski

ryszard maria jedliński

sonata kielecka

1.

szkoda, że na tej ulicy nie śpiewają słowiki
tylko ludzie i auta mruczą jak nocne komary
drżą pławiki losu w plecionce strumyków
pełznącej po Sienkiewicza od dworca do fary
park podaje w alejkach propozycje cienia
sadzawka ziemiste oko bez źrenicy łabędzia
drzewa zmieniły liście na koral jesieni
kasztany strzelają po ścieżkach gałęzi
okna wtulone światłem w bastiony nocy
podają latarniom ciepło, pannom w szalach mgły
by potrafiły patrzeć na kotów aksamitne mosty
rozpinane po bramach jak na strychu sny

2.

Od katedry przez Śliską twoje serce ma blisko
do wieczorów zakrytych firanką
z Sienkiewicza do parku zawsze chodzisz, bo warto
patrzeć w oczy kieleckim porankom
Tutaj czerwień jesieni brąz kasztanów przemieni
twoim dzieciom na bure zabawki
Cieszą się śniegiem na stopach, bo potrafisz go kochać
jak łabędzie poważne na stawku
Mruczysz może kochany na wieczory zaspane
może Kielce są temu coś winne.
Spójrz na wróble na dachu i przyjaciół porachuj,
popatrz w oczy niebieskie dziewczynie.

3.

każdego wieczoru, kiedy radia usną
deszcz między latarnie rozwiesza piosenki
fortepianami wiatru w okna chlusta
zwija się kałużami w kamienicznych wnękach
miękki i mokry jak dziewczęce usta
noc podścieliła kocie łapy chmurom
między domami woda powtarza światła
jesień na grzbiet jej kładzie czerwone pazury
wczorajszych liści co kasztanom skradła
a deszcz zamyka walizkę i odchodzi w góry.

? ? ?

SAK

Wprawdzie Stowarzyszenie Akademików Kielczan nie jest jeszcze organizacją prawnie zarejestrowaną (bo to podobno wymaga czasu i odpowiednich podpisów), ale już zetknęliśmy się z kilkoma przyjemnymi, urządzanymi przez tę organizację, imprezami. SAK bowiem rozwija działalność mającą na celu stworzenie środowiska kulturalnego, które powinno przyciągnąć do organizacji całą młodzież Kielecczyzny, niekoniecznie studiującą. Nadto jednym z głównych punktów działalności SAK-u jest pomoc studentom kielczanom znajdującym się w ciężkich warunkach materialnych. Na pomoc tę przeznacza się właśnie dochody z urządzanych imprez.

Jakie są plany Stowarzyszenia? Przede wszystkim więc objęcie działalnością nie tylko studiujących, ale i absolwentów wyższych uczelni i przyciągnięcie ich do naszego regionu oraz połączenie działalności Stowarzyszenia z działalnością Klubu Związków Twórczych. W najbliższym czasie SAK zamierza sprowadzić do Kielc krakowski „Teatr 38" z interesującym spektaklem.

Widać w działalności Stowarzyszenia prawdziwy zapał i dużo dobrych chęci, co jest zjawiskiem bardzo pozytywnym, bo przyniesie kieleckiemu życiu kulturalnemu nowe osiągnięcia. Tego zresztą życzymy sobie i kieleckim studentom.

PO RAZ DRUGI „WIOSNA 57"

„Caligula" — Władysław Markiewicz.

(Dokończenie ze str. 1)

inność tej postaci, jej jaskrawą i agresywną młodość. Twarz byłaby w tym portrecie zbędnym szczegółem, jak zbędna byłaby również cała, szczegółowo opracowana twarz w obrazie „Przed snem".

Najgłębszą syntezę twórca osiągnął jednak w płótnie, które nosi nazwę „Chrystus". Nie ma w tym obrazie nic z boskości i świętości, natomiast bardzo, a bardzo wiele z samotnego cierpienia człowieka, tego z dnia dzisiejszego.

O ile Markiewicz dąży do wielkiej syntezy świadomie, o tyle Rutkowski do tego samego celu dąży intuicyjnie. Jego twórczość nie jest jeszcze do końca przemyślana i konsekwentna, co ze szczególną siłą przemówiło w portrecie Murzyna na tle wielkiego czerwonego miasta. W tym płótnie kolory nie uzupełniają się, lecz gryzą. Poszczególne zaś elementy tematu z tego może być właśnie powodu nawzajem się wykluczają.

Młody Rutkowski osiąga jednak wiele ekspresji w pracy, którą nazwał „The dangerous moonlight". Nie jest to tylko ilustracja znanej melodii angielskiej, lecz ponadto próba plastycznego jej wyrażania Przecież była w swoim czasie twórczość muzyczna, która apelowała właśnie do plastycznej wyobraźni słuchacza. Jest i twórczość malarska, która stara się środkami plastycznymi wyrażać doznania muzyczne. Bezosobowość postaci w tym obrazie, zagubionych w bezkresnej chłodnej przestrzeni, ich niewymierna samotność, dominujące w płótnie czerń z bielą — wszystko to w bardzo oryginalny sposób oddaje tę melodię pełną dramatu.

Oglądając prace Rutkowskiego odnosi się wrażenie, że jest on w ogóle malarzem samotnego człowieka, człowieka zagubionego w bezkresnej przestrzeni i w nieograniczonym czasie. Ciekawy pod tym względem jest mały obrazek przedstawiający zegar — cieniutka kreska, faktycznie kontur — oraz czarna sylwetka balansującego w przestrzeni człowieka, jakby mówiąca, że czas różnorodnie jest przeżywany. Bywa, że pustka i monotonia życia sprawiają, że chwila rozciąga się i „dłuży" — albo też sprawiają, że najdłuższe okresy czasu skracają się a nawet ulatniają aż do nicości. Bywa również, że życie pełne działania może czas wydłużyć czy też skrócić, a odzwyczajenie i przyzwyczajenie do czegoś nowego staje się jedynym środkiem, który odświeża i utrzymuje ludzki zmysł czasu, odnawiając tym samym ludzkie poczucie życia w ogóle.

6.

Plakaty Cetnera i tym razem są doskonale graficznie; dają w jakimś kolosalnym skrócie pojęcie o anonsowanym filmie czy też sztuce teatralnej. Do najlepszych należą plakaty „La Strada" i „Kaligula".

Poza tym Cetner pokazał kilka prac olejnych, w których utrzymane zostały zasady malarstwa graficznego, a więc płaskiego. Odnosi się wrażenie, że malarzowi chodziło tu nie tyle o wzruszenia plastyczne, ile o sugestię określonych nastrojów, jakie wywołać może poza plastyką literatura a nawet polityczna publicystyka.

Prace Zaremby rażą natrętną precyzją i pedantyczną równowagą form i kolorów. Są jednak wśród nich pozycje, które oszałamiają ekspresją nastrojów. Mam na myśli dwie niewielkie ćwiartki papieru, z których jedna nosi nazwę „Trio", a druga „Pięściarze". Wydawałoby się, że niby nic, a jednak można godzinami przyglądać się tym dwu światom w miniaturze i to nie dlatego, żebym nie znał innych, lepszych kompozycyjnie prac, lecz dlatego, że są one bardziej niż inne na tej wystawie czułe na kolor i harmonię najdrobniejszych kształtów.

7.

Druga wystawa grupy „Wiosna 57" jest jeszcze jednym osiągnięciem. Ci plastycy robią w Kielcach co mogą. Przypominają mi się słowa jednej z wielu stworzonych przez Rollanda postaci:

„Czyń według zasady: Als ich kann. To mało? To bardzo dużo. To nieraz jest więcej, niż ktokolwiek inny czyni. Bohaterem jest winnie ten, który robi co może. Co, powiadasz, że są ludzie, którzy mówią, że „chcieć to móc"? Moim zdaniem są to wielcy kłamcy lub mało chcą"...

HENRYK WEBER

Obłęgorek

Kilkakrotnie ustalany i zmieniany termin otwarcia muzeum H. Sienkiewicza w odbudowanym Obłęgorku przesunięto ostatecznie na dzień 5 maja br., ponieważ wtedy wypada rocznica urodzin pisarza. Do tej pory obok sal wystawowych powstanie jeszcze jedna dodatkowa sala przeznaczona na odczyty, ewentualne zjazdy czy też wieczory literackie.

Jak nas informują, w styczniu zostanie powołany Komitet Obywatelski Odbudowy Obłęgorka, który po otwarciu muzeum stałby się jego gospodarzem. (s)

Złota Kaczka

Przypominamy miłośnikom filmu, że mają okazję wypowiedzenia się, który z filmów oglądanych w ciągu ubiegłego roku uważają za najlepszy i przyczynienia się w ten sposób do wytypowania — jednego filmu polskiego i jednego zagranicznego — do nagrody ufundowanej w r. ub. przez tygodnik „Film" „Złotej Kaczki". W zeszłym roku otrzymały dwa filmy: „Sprawa pilota Maresza" (polski) i „Ostatni most" (jugosłowiański). Kogo wybieramy w tym roku? Propozycje należy przesyłać do tygodnika „Film".

WSPOMNIENIA kawiarnianego BYWALCA

Ja już mam tego dosyć! — wyskandował mecenas zburzywszy piramidę kostek. — Co dzień to samo, bez przerwy, do znudzenia. Mydło, dwójka, szóstka, znowu mydło i... tak w kółko.

Wstał, przeprosił swych przyjaciół, przysiadł się do mego stolika i nieoczekiwanie zaczął opowieść. Tamci spojrzeli nań podejrzliwie, zamienili szeptem kilka słów, po czym — z właściwym sobie spokojem — na nowo rozpoczęli grę.

— Panie, to nic ciekawego, takie życie, powiadam panu, nic ciekawego... Jednostajność, panie, marazm, świat dekami zabity. Do szóstej — różne zajęcia, proszę pana, praca, a po tem ta przeklęta kawiarnia. Brudne ściany, brudne stoliki i... kostki, które jak białe myszki, nawet w snach mnie prześladują. A jednak co wieczór tu przychodzę, wiedziony jakąś dziwną potrzebą, instynktem niemal, i często myślę, że inaczej być nie może.

Inne tu obyczaje były, ludzie inni i porządek. Kelnerki w lśniących fartuszkach, wspaniałe ciastka i piękne kobiety. Uśmiechały się do pana wdzięcznie, a pan niby tego nie dostrzegał.

A dziś? Dziś takich kobiet nie ma.

W pierwszej sali siedziały co znaczniejsze persony: wojewoda, prawnicy, lekarze, wyżsi oficerowie, oraz powszechnie szanowani urzędnicy. W drugiej — zamożni rzemieślnicy, a w końcu, w sali trzeciej, uboższa inteligencja. Lokal był czynny tylko do godziny ósmej, gdyż pani Smoleńska, pierwsza obywatelka miasta, dbała o zdrowie swych klientów. Po ósmej przechodziło się do „Bristolu", „Wersalu", „Europy" lub do innej eleganckiej restauracji.

W każdej z nich przez całą prawie noc podawano gorące dania, a przystawek różnych i wódek też nie brakło. O miejsce przy stoliku nie trzeba było zabiegać, bo i kelner usłużny pamiętał o stałym klienciu, i — co najciekawsze, gdyż ludzie bardziej byli wówczas weseli a także skłonni do zabawy — lokale nie były tak przepełnione.

Młodzieniec, który lat dwudziestu czterech nie ukończył, na dansingach w owych czasach nie bywał, chyba że z narażeniem na szwank opinii własnej.

Za to fantazja młodzieży starszej nie była liczona jako grzech szczególny. Pięknie więc bawiono się w kasynie oficerskim na Bukówce, nieźle w „Bristolu".

Rubaszne śmiechy oficerów i sopranowe — kobiet często dawały się słyszeć w pobliżu kasyna w czasie zabaw. Nierzadko też zdarzało się, że podczas przechadzek między tańcami damy gubiły części swej garderoby, jak np... pantofelek.

Tak się bawiono, proszę pana, wesoło, niefrasobliwie. „Bristol" był miejscem spotkań największych dowcipnisiów. Oprócz naczelnika poczty i kilku innych osobistości, bywał tam pewien baron żmudzki, jednoczesny oficer i prawnik. Ten dopiero miał fantazję.

Bez zmrużenia oka potrafił przegrać powóz z końmi, z uśmiechem na ustach mieszkanie wraz z całym urządzeniem, które posiadał w Rzeszowie... A mógł sobie na to pozwolić, ponieważ wiedział, że blask tytułu równa się czasem blaskowi złota.

Z tej więc racji wszelkie jego zadłużenia pokrywała teściowa, kobieta może nie tyle wyrozumiała, co majętna, dbająca o dobrą reputację zięcia.

Po dłuższym okresie hulanek, kiedy baron spłukał się doszczętnie z pieniędzy — osiadł wreszcie na łonie ukochanej rodziny, obiecując solenną poprawę, i powściągliwość w szafowaniu wielkopańskim gestem. W nagrodę za to kupiono mu elegancką willę wraz z samochodem, co wpłynęło na zmianę jego trybu życia o tyle, że od tej pory częściej zabawiał się w domu, który wkrótce zyskał dużą popularność wśród przyjaciół dzięki nieprzeciętnym wygodom, dobremu zaopatrzeniu w przeróżne nalewki i bardzo wrażliwej na pańskie życzenia służbie.

Co się stało z baronem po rozwodzie z żoną, którą mimo swych ekstrawagancji, jak często zapewniał, bardzo kochał, a nawet uwielbiał — nie wiem. Prawdopodobnie wyjechał, próbując szczęścia w innym mieście.

W „Bristolu" znaną powszechnie postacią był właściciel tejże restauracji — Accordi, Włoch z pochodzenia, wielki smakosz i arbiter kultury kulinarnej. Ten masywnie zbudowany człowiek potrafił za jednym posiedzeniem zjeść objad za pięciu mężczyzn. Jak głosi fama, uporawszy się raz z dalym cielęciem pieczonym — stwierdził po wypiciu paru litrów wina, że za chwilę znowu będzie głodny.

Naszym gastronomicznym posiedzeniom często towarzyszyła śpiewka, w której szczególnie celował naczelnik poczty głównej. Były to piosenki przeważnie dotyczące biesiad, kuchni, nierzadko zaprawiane pieprzem. Któż tego nie zna:

„Nie masz to, nie masz
to jak chłopu na wsi
urżnie bable kawał.....
kapustę omaści".

W niedzielę spotykaliśmy się zwykle przed kościołem. Potem szliśmy na deptak, gdzie na prawo i lewo wymieniał człowiek ukłony i... znowu do p. Smoleńskiej. Dokąd szło się stamtąd, już mówiłem.

W karnawał, panie, nie było dorożkarskiej szkapy, z której pot nie ciekł ciurkiem, a w dowcipach każdy chciał przejść drugiego.

Generałowie paradowali owczas w damskich kapeluszach, stateczni panowie siadali na kozły, a dorożkarzy sadzali z tyłu, strzelały szampany w sufity, na fryzury i fraki.

Taaak, drogi panie, dawne to, dobre czasy. Teraz już pan wie dlaczego tu przychodzę... Patrzy człowiek w ścianę, ustawia mydełka i czeka... Może za chwilę otworzą się drzwi i wejdzie ktoś z dawnej, wesołej kompanii. Rzeczywiście przychodzą tu niektórzy. Czasem o łasce...

Mecenas skończył swoją opowieść, zamyślił się i nie rzekłszy słowa na pożegnanie, wyszedł z kawiarni.

W chwilę potem przysiadłem się do pana Anatola, ubranego w staromodną czarną kamizelkę i getry.

— Nudno tu, prawda?

— Czy ja wiem. Chyba nie tak jak dawniej. A może nawet ciekawiej. Przed wojną Kielce były trupiarnią. Dziś życie stało się tu nieco żwawsze. Więcej młodzieży widzi się na ulicach, radości i uśmiechu.

Przedtem o godzinie dziewiątej wieczorem ulice były już wyludnione... Tylko psy wyły. Jedynie niedziela była dniem większego ożywienia... Społeczeństwo miasta składało się wówczas z szeregu bardzo zróżnicowanych grup, a rej wodzili przeważnie handlowcy. Ci zresztą też dzielili się na podgrupy i obozy... Nawet na ulicy można to było zauważyć. Po Sienkiewicza od strony teatru chodzili Żydzi, a chodnikiem po stronie kawiarni — Polacy.

Nigdzie też nie widziałem większej ilości emerytów; przesiadywali w kawiarni od pięciu do sześciu godzin dziennie. I trzeba przyznać, że w niemałym stopniu wpływali na atmosferę sennego miasta. Ach, przyjacielu, po prostu nie ma o czym mówić...

* * *

Kilka innych rozmów, które odbyłem na ten temat, miały identyczny charakter, jak poprzednia.

Więc jak to było rzeczywiście?

MAREK RUTKOWSKI

Leonid Utiosow wśród swojego zespołu.

LEONID UTIOSOW

JAZZ W ZSRR

Zadzwonili do mnie z redakcji „Sowietskij Sojuz" z prośbą o napisanie artykułu o muzyce jazzowej w ZSRR. Okazuje się, że niektórzy zagraniczni czytelnicy pytają w swych listach: „Czy w ZSRR jest jazz?". Jestem właśnie człowiekiem, który poświęcił się temu gatunkowi muzyki i pytania takie wzbudzają moją wesołość.

Właśnie już ponad 30 lat kieruję jazzem, czy jak to często u nas nazywają, estradową orkiestrą. Ani ja, ani moi jazzowi koledzy nie możemy narzekać na niedostatek słuchaczy i zwolenników. Zawsze mamy wiele publiczności na koncertach orkiestr jazzowych pod dyrekcją E. Roznera, N. Mincha, O. Lundstrema, B. Renskiego. A obok „sędziwych" zjawia się nowy, młody narybek. Na konkursie VI Światowego Festiwalu Młodzieży wysoką ocenę otrzymały orkiestry estradowe studentów gruzińskiej politechniki, radia estońskiego i Centralnego Domu Pracowników Sztuki. Te utalentowane młode zespoły uporczywie poszukują swych nowych dróg w jazzowej muzyce.

W różnych miastach kraju zobaczyć można afisze anonsujące występy państwowych orkiestr estradowych, tej czy innej republiki. Orkiestry te nazywają się republikańskimi nie dla ładnego słowa. W repertuarze swym starają się uwzględnić i pokazywać koloryt muzyki narodowej. Dzięki temu osiągają one swoją dużą różnorodność, unikając jednolitości, sztampy, standardu.

Obok dużych zawodowych zespołów istnieje wiele orkiestr jazzowych grywających w teatrach, restauracjach, w salach tanecznych. W wielu klubach robotniczych pracują małe amatorskie zespoły jazzowe.

Są ludzie uznający wyłącznie muzykę symfoniczną lub kameralną. A są i tacy, którzy przyjmują tylko muzykę tekną, uważając, że wszelka inna jest poważna, smutna. Wydaje mi się, że nie mają racji ani jedni ani drudzy. Piękna jest każda muzyka. Często spieramy się z powodu jazzu, jak i z powodu innych problemów sztuki, polemizujemy z głosicielami tak zwanego modernizmu, staramy się określić najlepsze drogi rozwoju tego gatunku sztuki.

Ma również swój wyraz zespół, którym kieruję. Składa się on z 26 wykonawców. Każdy z nich jest jednocześnie muzykiem i aktorem. W ciągu długiego okresu wspólnej pracy stworzyliśmy duże spektakle estradowe, w których muzykanci wykonywali i swoje partie, i swoje role. Dawaliśmy takie np. przedstawienia, jak „Magazyn muzyczny", „Dwa okręty", „Wiele hałasu o nic" itp. Dużą ilość programów koncertowych przeznaczywana była w latach drugiej wojny światowej, gdy orkiestra występowała przed żołnierzami Armii Radzieckiej. Dowodem popularności i uznania jazzu jest w szczególności fakt, że w 1942 roku otrzymałem tytuł zasłużonego artysty RSFRR, w trzy lata później byłem nagradzany orderem Czerwonego Sztandaru Pracy, a w 1947 r. tytułem zasłużonego działacza sztuki RSFRR.

Propagując ojczystą muzykę i pieśń, orkiestra nasza posługuje się niekiedy najlepszymi wzorami zagranicznej muzyki. Utwory, w których wyraźnie jest myśl, rytm, melodia, harmonia — to według mnie podstawowe elementy, bez których nie ma muzyki. Sam rytm bez melodii, czy melodia bez harmonii nie może wzruszyć słuchacza.

W amerykańskiej muzyce jazzowej są na pewno interesujące zjawiska, zasługujące na uwagę. Ale uważamy, że czerpać z tego źródła należy tylko to, co jest rzeczywiście cenne: mistrzostwo wykonania, rozmaitość timbru itp. Jesteśmy za szeroką wzajemną wymianą osiągnięć we wszystkich dziedzinach kultury. Tworząc swój styl muzyki jazzowej, cenimy sztukę naszych kolegów, jeśli jest ona naprawdę sztuką.

Nie mogę powiedzieć, że repertuar wszystkich naszych orkiestr estradowych jest jednakowo dobry, ale staramy się takim go uczynić. A głównie o co zabiegamy, to emocjonalność muzyki, jej liryzm, świetność, radość życia — słowem wszystko to, co rozwija uczucia estetyczne, co „pomaga budować i żyć" jak śpiewa się w jednej z pieśni naszego repertuaru.

„Sowietskij Sojuz"
(tłum. T. BARTOSZ)

Refleksje noworoczne

Nowy Rok napawa mnie zawsze radością. Miło jest bowiem dokonać przyjemnego odkrycia, że oto jestem bogatszy jeszcze o jeden rok.. Tym razem taż dołącza się do tego poczucie błogiego zadowolenia, jakiego doznaję teraz z powodu upominku gwiazdkowego od żony, w postaci kupionych w „Galluxie" podwiązek do skarpetek marki „Gentleman", wyrób Ludowej Spółdzielni Artystycznej Odpadów Użytkowych.

Może właśnie te dwa fakty nastrajają mnie dziś do rozmyślań o szczęściu. Bo, proszę mi wierzyć, czuję się naprawdę szczęśliwy. Szczęście. Jak bardzo potrafi ono być swawolne, jakie wybryki i figle lubi ludziom płatać. Jak bardzo potrafi zmieniać swą postać w zależności od ludzi, czasu i okoliczności.

Pamiętam taką niezmiernie ciekawą książkę znanego filozofa, nie pomnę już jego nazwiska, „O szczęściu". Przyznam się, że gdy jako student ostatniego roku „zakuwałem" z niej zadany temat — szczęście wydawało mi się czymś tak odległym i nieosiągalnym, iż po trosze w istnienie jego zwątpiłem nawet. Ta niewiara miała pewien związek z tą okolicznością, że jak na nieszczęście, kolokwium u mojego profesora na temat szczęścia „oblałem"...

Od tego czasu jeszcze raz w życiu mi się nie poszczęściło. Moje ówczesne szczęście, 18-letnia „cud - kobita" zerwała ze mną zaręczyny, bo nie umiałem tańczyć. O, pamiętam tę chwilę, jakby to było dziś. Wyszła za mąż niedługo potem za słynnego aktora teatru amatorskiego przy spółdzielni produkcyjnej „Nowa droga". Mój triumfujący rywal poza tym, że artysta, znany był także, jako prowadzący traktorzysta. Zarazem cieszył się sławą prymusa na wieczorowych kursach zdaje się miczurinowców.

Długo nie mogłem przeżyć tej straty. W końcu jednak przeżyłem. Mieszkałem wtedy w obcym mieście, jakby tu powiedzieć... na stancji u pewnej bardzo życiowej pani.

W tym okresie dopiero zaczęło się szczęście do mnie uśmiechać... Dodam, że nawet zacząłem „powolutku" wyzbywać się urazy do kobiet. Ale nie będę się nad tym dłużej rozwodził. Powiem wszakże, że jakoś od tej pory szczęście mnie nie opuszcza.

W niedługim czasie, po upływie połowy roku, zdałem wreszcie egzamin. Zdobyłem tytuł magister philosophiae. Osiedlem w miejscowości X, gdzie dzięki protekcji ławnego kolegi uzyskałem pracę w tamtejszym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w wydziale kwaterunkowym. Idealna praca. Chociaż... Z początku, pamiętam, miałem duże opory czyli wątpliwości, czyli przydadzą mi się moje studia w tym zawodzie? Z czasem jednak towarzysze pomogli mi zwalczyć w sobie te rozchylenia — jak oni je nazywali. Okazało się, iż mogę tam praktycznie stosować nawet zdobytą wiedzę. Rozdając np. wciąż nowe przydziały na mieszkania, a pracuję się już, chwalić Boga, trzy lata, doszedłem po pewnym czasie do filozoficznego odkrycia, o którym może jeszcze nie wszyscy wiedzą: Okazuje się mianowicie, że szczęście jednych ludzi stanowi zawsze nieszczęście dla innych. Szczególnie, jak tak kogoś komuś dokwaterują.

Ale, a propos mojego kolegi. Bardzo interesujący człowiek. W ilu on już zawodach nie pracował! Przez pewien czas był nawet redaktorem. Ale to jeszcze za czasów szkolnych w gazetce ściennej. Później niezbadane losy rzucały go kolejno na następujące fronty pracy: inkasent Zakładu Zbytu Energii Elektrycznej, następnie specjalista hydraulik, po krótkim czasie — złotnik, potem kelner i wreszcie wylądował na pewien czas na stanowisku dyrektora handlowego Spółdzielni Szczątek „Winsianka". Opowiadał mi kiedyś, że w tych zawodach nie miał jednak zadowolenia z pracy. Nie czuł się szczęśliwy. Brały w nim górę zainteresowania intelektualne. Został więc z kolei pracownikiem referatu Prezydium PRN, wydającym zezwolenia na rozklejanie afiszów po mieście. Potem awansował nawet na starszego referenta. Pracuje nadal. Przyjaźnimy się szczerze. Jest bardzo szczęśliwy. Nareszcie — powiada nieraz — ta moja praca umysłowa...

Co do mnie — to wiedzie mi się dobrze. Zadowolony jestem z pracy. A jakże! Wyzbyłem się wszelkich oporów romantycznych. Mam tzw. ognisko rodzinne. Tylko często w nim jest zimno. Z powodu mnogiego... braku opału. Jeśli chodzi o żonę — to owszem, znosimy się nawet jeszcze — dzięki Bogu — po tych trzech latach. Zawdzięczając studiom nad filozofią potrafię zawsze zachować się ze stoickim spokojem i równowagą.

Jestem szczęśliwy. Chociaż właściwie... ja wiem, czy tak całkowicie? Bo nieraz na przykład to mi się zdaje, że się obecnie marnuję pod względem mojego wykształcenia i możliwości zawodowych.

Utwierdził mnie w tych wątpliwościach pewien fakt, o którym opowiem. Przeczytałem w święta w prasie jedno ogłoszenie. Tu zrobię maleńką dygresję, żeby powiedzieć, że pasjami lubię czytać ogłoszenia w gazetach. Znaleźć w nich można przebogaty materiał naukowy dla socjologa, badacza stopy tej.. życiowej, dla specjalisty interesującego się obyczajami, znaleźć można w nich w ogóle odbicie zarówno szczęścia, jak i nieszczęść i drobnych zmartwień wielu ludzi. Ale moją uwagę przykuło ogłoszenie takiej treści: „Samotna, dobrze prezentująca się pani i dobrze sytuowana, z własnym mieszkaniem, pozna pana z akademickim wykształceniem. Oferty pod „Kanada".

Pomyślałem sobie: małżeństwo z tą kobietą byłoby pierwszą instytucją, w której uznano by nareszcie moje wykształcenie, moją wiedzę i kwalifikacje filozoficzne. Tak, tak. W dzisiejszych czasach potrzeba jednak w wielu sytuacjach często filozoficznej głowy... Tu więc mógłbym nareszcie być doceniony i czuć się człowiekiem potrzebnym.

Co do mojej obecnej żony, to z powodu takiego „przemeblowania" nie będzie chyba tragedii. Dlatego, że my właściwie rzadko znajdywaliśmy tzw. wspólny język. Teraz, gdy tak rozmyślam nad nowym szczęściem, które się do mnie znowu uśmiecha, ten ostatni wzgląd wydaje mi się bardzo istotny. Bo przypominam sobie, że wiedziony kiedyś pasją studiowania ogłoszeń, wyczytałem jeszcze przed świętami, że jakiś młody, zdaje się 29-letni brunet, z pięknym zawodem — jak było napisane — pragnie poślubić kobietę lat 20—26 ptuchoniemą, subtelną, ładną i dobrze zbudowaną.

A więc jak ulał pasuje do mojej żony. Bo przez te trzy lata, to moja żona nie tylko, że stała się głuchą i niemą wobec moich różnych „potknięć" życiowych, ale potrafiła także przymknąć oczy na niejedno...

Tylko, gdzie to ogłoszenie było napisane? Muszę koniecznie znaleźć tę gazetę! Trzeba ich przecież wywiadać i uszczęśliwić!

A swoją drogą — podpowiada mi wewnętrzny głos sumienia — bądź-że sprawiedliwy. Pomyśl także i o sobie. Słusznie, słusznie. Muszę więc po Nowym Roku napisać do tej redakcji pod ofertę „Kanada". Myślę, że mnie tym razem szczęście nie ominie!

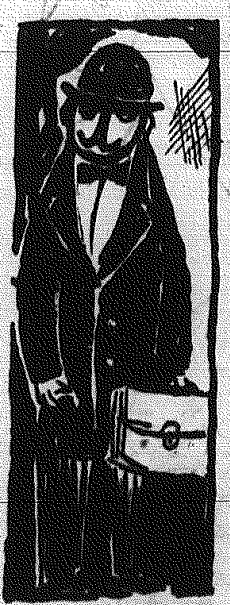

trochę niepoważne

ale...

TU UŚMIECHY...

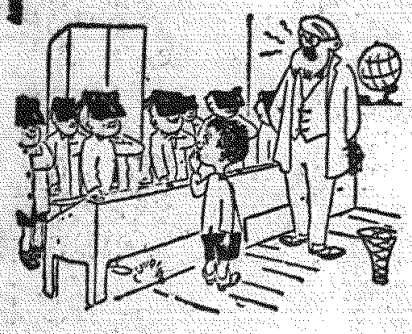

— No mówcie, do licha, kto przegrał tę bitwę pod Waterloo?

— Musimy zaczynać cywilizację od początku ,nikt z nas nie wziął zapałek!

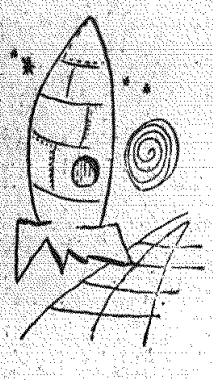

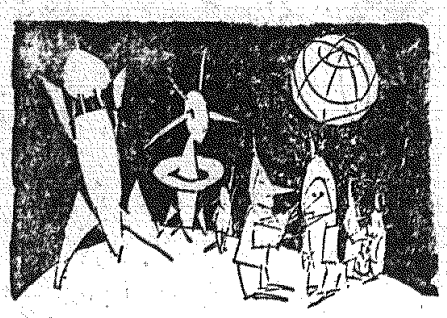

— A jakiego koloru była pani żyrafa, proszę pani?

Wizja przyszłości

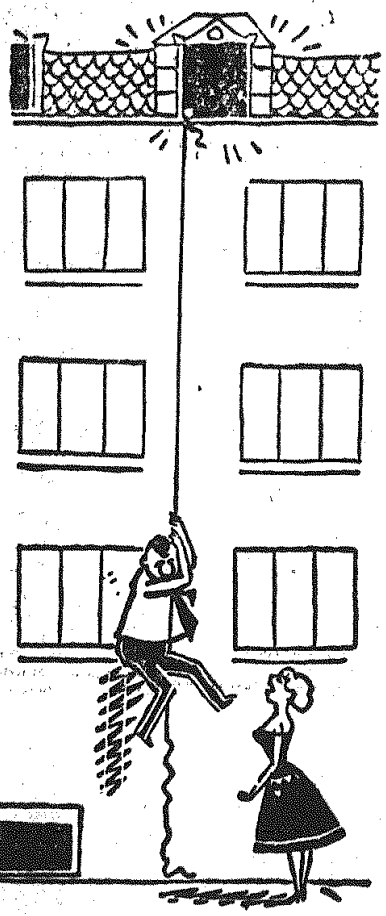

— Wszystko o czym marzę, to żeby żyć cichutko, w pobliżu pani...

— Kiedy mi powiedziałeś, że masz pokój z oddzielnym wejściem, wyobrażałam to sobie trochę inaczej...

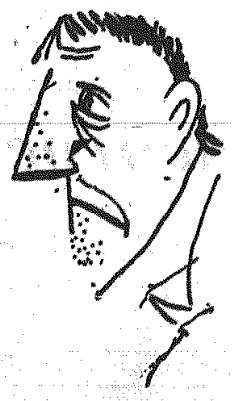

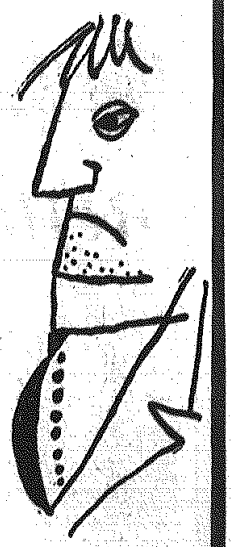

— ...a potem duszę to w krótkim sosie, z wieszczyzną i pomidorami...

Rzeźba kobiety współczesnej w stylu hinduskim.

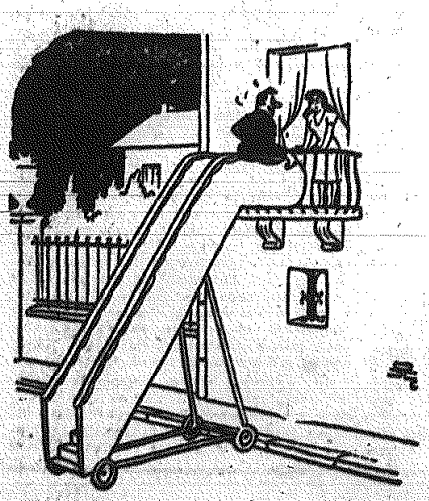

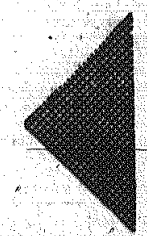

— Pracuję na lotnisku...

DO
HUMORU (ZAGRANICZNEGO)
UŚMIECHY (SWOJSKIE)
DORYSOWAŁ
M. Rutkowski

SPUTNIKI NA NIEBIE „spóźniki" na Ziemi

Epoka zmienia epokę. Stulecia znaczymy już teraz nie nazwiskami panujących dynastii, a działaniem ludzkich rąk. Parowa maszyna, żarówka elektryczna, depesza — oto niektóre tylko znaki czasów. I oto teraz nowe epokowe wydarzenie — sztuczni satelici Ziemi rozpoczęli wiek opanowania przestrzeni międzyplanetarnych.

Socjalistyczne państwo pierwsze w świecie wysłało swych gońców w przestrzenie międzyplanetarne. Ono pierwsze wprowadziło w życie najśmielsze marzenia ludzkości. Nie ma w tym nic dziwnego. Kapitalistyczny „cywilizowany" Zachód latami całymi pysznił się i szydził z naszego zacofania technicznego". Teraz „Zachodowi" temu bardzo mało chce się śmiać...

Dopóki „Awangarda" leżał jeszcze na półce, amerykańscy propagandyści próbowali stworzyć wrażenie jakoby USA mogły już, ale zwlekają z wypuszczeniem go w niebiosa. Po haniebnym krachu z ich sztucznym satelitą, świat cały zobaczył: „oni nie mogą"!

Mamy przed sobą dwa numery amerykańskiej gazety „United States News" — ze stycznia i z października 1957 roku. W styczniowym dziarsko donosi się, że „Przemysł amerykański zwyciężył w wyścigu produkcji atomowych i wodorowych bomb. Teraz przemysł ten lada chwila wygra wyścig produkcji broni absolutnej — rakiety z atomowym ładunkiem i o zakresie działania pięciu tysięcy mil".

I dalej „United States News", gazeta znana ze swego nieposkromionego cynizmu, radośnie ogłasza listę swych chęci. Pod tytułem **„Oto co USA mogłyby zrobić teraz Rosji przy pomocy zdalnie kierowanych pocisków"**, pokazane są rejony naszego kraju, które amerykańscy awanturnicy wojenni chcieliby zetrzeć z powierzchni ziemi...

A teraz zajrzyjmy do październikowego numeru tej samej gazety. Wymowna tablica (patrz poniżej) konstatuje: **„Rosja z bombą atomową odstawała od USA o cztery lata. Z wodorową bombą — o osiem miesięcy. Ze sztucznym satelitą Rosja prześcignęła USA o co najmniej sześć miesięcy. Z pociskiem międzyplanetarnym Rosja wyprzedziła USA o dwa—trzy lata".**

I — w tym październikowym numerze „United States News" na próżno drogi czytelniku szukałbyś mapy rejonów Związku Radzieckiego przeznaczonych na bombardowanie, na zniszczenie.

A-BOMB

Russia was 4 years behind the U.S.

H-BOMB

Russia was 8 months behind the U.S.

SPACE SATELLITE

Russia is at least 6 months ahead of the U.S.

INTERCONTINENTAL MISSILE

Russia apparently is 2 to 3 years ahead of the U.S.

Publikujemy dzisiaj za **„Literaturnoj Gazietoj"** (z dn. 12 grudnia 1957 r.) wypowiedzi i karykatury w prasie zachodniej, poświęcone niepowodzeniom USA i wielkim osiągnięciom ZSRR w dziele wypuszczenia „sputników" Ziemi.

Z LISTÓW AMERYKANÓW DO GAZETY „TIMES"

„Może naszemu rządowi uda się wyrzucić piłkę od golfa lub zażyć tabletkę uspokajającą do czasu, aż Rosjanie zajmą Księżyc...".

Mary D. Greyms
Nowy York

„Stanom Zjednoczonym nie potrzebny jest sztuczny satelita okrążający glob ziemski co dwie godziny. U nas jest John Foster Dulles...".

Maria Merfy
Los Angeles

„Dziękuję Rosji. Może nareszcie ich maleńki księżyc strąci nasz kraj z piedestału pychy...".

Emile E. Skojeld
Gladstone (Michigan)

„Czerwoni osiągnęli najcenniejsze propagandowe zwycięstwo, jakie tylko zna nasz kraj. Niena wiara Ameryki w swych technokratów skończyła się. Znamy różnice między słowami, a czynem — i teraz potrzebne nam czyny...".

James Rensam
Jova - City (Jova)

500:0

„Rezultaty współzawodnictwa w dziedzinie pokojowej, które rozpoczęło się 4 października, mierzyć można nie tylko wynikiem 2:0, czyli dwa rosyjskie „sputniki" i ani jednego amerykańskiego „spóźnika" Rezultat tego współzawodnictwa mierzyć trzeba wynikiem 500:0, czyli 500 kg wagi rosyjskich sputników we wszechświecie, przeciwko zeru amerykańskich...".

Gazeta „Die Welt"
NRF

ROSJANIE DALEKO PRZED NAMI

„...Już teraz widać, że w najbliższym czasie mało co możemy zrobić dla zmniejszenia wrażenia, jakie wywołane zostało sensacyjnym sukcesem Rosji w związku z drugim satelitą. Przecież Rosjanie są już daleko przed nami — tak daleko, że nie zdołamy dopędzić ich w obecnym roku geofizycznym".

Gazeta „Star"
USA

JASNE PERSPEKTYWY LUDZI RADZIECKICH

„Ludzie zadają sobie pytanie: czy oba sputniki nie są zwiastunami tego, co w najbliższym czasie zagarną oni (Rosjanie) — pierwszeństwo również w innych dziedzinach...

Pierwszeństwo winno bazować na ogromnej ilości techników i badaczy, wykwalifikowanych robotników, na wielkich ekonomicznych zasobach, na istotnych bogactwach i szerokiej industrializacji. Jeśli wszystko to jest u Rosjan — a widać, że jest, to tym samym istnieją warunki dla szerokiej produkcji towarów pierwszej potrzeby — odzieży, obuwia, lodówek...".

Gazeta „Stockholms-Tidningen"
Szwecja

OD CZASÓW KOPERNIKA

„Pokazana przez Związek Radziecki zdolność do wypuszczania na 1.000 mil w przestrzeń kosmiczną obiektu o wadze pół tony... czyni realną możliwość podróży kosmicznych nie tylko na Księżyc, ale i na inne planety. Rozum ludzki nie miał podobnego osiągnięcia zmieniającego cały świat, od czasów odkrycia przez Kopernika systemu słonecznego...".

— Czekam na radzieckiego posła, bo powiedzieli mi, że potrzebny im jest słoń do następnego sputnika.
(Rysunek z indyjskiej gazety „Hindustan Times").

„New York Herald Tribune"
USA

NAZWISKA I PRZEZWISKA

Stosunek narodów świata do radzieckich satelitów Ziemi i do nie latającego amerykańskiego satelity „Awangarda", znalazł swój wyraz w szczególności w pełnych uznania i szacunku imionach, nazwach, które dają ludzie radzieckim sputnikom, a z drugiej strony w szyderczych przezwiskach nadawanych „Awangardzie". Oto niektóre z nich:

JAK NAZYWAJĄ RADZIECKIEGO SPUTNIKA

(Wg materiałów konkursu ogłoszonego przez gazetę „Daily Herald" (Anglia) na najtrafniejsze imię dla radzieckiego sputnika. Umotywowanie należy do autorów imion).

● **„NOWY ŚWIT"**. „W nadziei, że zwiastuje on początek ery, której celem będzie pokonanie przestrzeni międzyplanetarnej, a nie zniszczenie ludzi...".

● **„ZWIASTUN"**. „Przypuszczamy, że jest to zwiastun pokoju, obiegający cały świat...".

● **„NADZIEJA"**. „Spodziewam się, że wszyscy uczeni zapomną teraz o wojnie...".

● **„ZBAWCA"**. „Dlatego, że zakończy on wszelkie dążenia do wojny i da ludzkości wieczny pokój...".

● **„KANGUR"**. Zrobił on największy skok w rakietowej nauce".

● **„SPÓŹNIK"**. Od niemieckiego słowa „spaet" — „spóźniony".

● **„SZPOTNIK"**. Od niemieckiego „Spott" — żart.

● **„KAPUTNIK"**. Tak określiła amerykańskiego satelitę prasa francuska.

● **„FLOPNIK"**. Od angielskiego słowa „flop" — „fiasko" Wymyślone przez londyńskich dziennikarzy.

● **„SITNIK"**. Od amerykańskiego „Sit" — „siedzieć". Przezwisko wymyślone przez gazetę „Washington Post and Times Herald".

● **„GUFNIK"**. Od angielskiego „goof" — „głupi". Przezwisko użyte w artykule wstępnym „New York Herald Tribune".

● **„PUFNIK"**. Tak nazwała „Awangardę" austriacka gazeta „Arbeiter Zeitung". „Puff" znaczy dom publiczny.

2.000 KM NA GODZINĘ

Niedawno gazeta radzieckich sił powietrznych **„Sowietskaja Awiacja"** zamieściła na swych łamach informację o próbach z pościgowcem nowego typu, prowadzonym przez pilota, Bohatera Związku Radzieckiego, podpułkownika N. J. Korowuszkina. Samolot zbudowany aerodynamicznie, zaopatrzony w turboreaktywny silnik, rozwinął szybkość ponad 2.000 km na godzinę.

Wyjechawszy na pas startowy, pilot nieznacznie zwiększył obroty silnika... Maszyna lekko pochyliwszy się „nosem" i w takim położeniu nabierając szybkości, poszła do startu.

Strzałka zegara pokazującego stosunek szybkości lotu do szybkości dźwięku przybliżyła się do jedynki. Znaczy to, że pościgowiec z sekundy na sekundę powinien przekroczyć tak zwaną barierę dźwięku. Nie tak dawno jeszcze takie szybkości lotu uważane były za rekordowe, a teraz podpułkownik Korowuszkin w zwykłym locie wyszedł poza szybkość dźwięku.

...Rozcinając swym cienkim jak strzała profilem przestrzeń powietrzną, pościgowiec mignął nad lotniskiem.

— Wysokość była bardzo duża — opowiadał potem podpułkownik Korowuszkin — ale mimo to nawet wielkie domy i place zmieniały mi się pod skrzydłem samolotu jak w kalejdoskopie. Wskazówka zegara pokazywała, że maszyna leciała z szybkością 1.600 km na godzinę. Natychmiast jednak poszła dalej, szybkość zaczęła wzrastać.. Dwa tysiące! Wskazówka idzie dalej!...

Ppłk. N. I. Korowuszkin

Im wyższa była szybkość, tym większa stawała się moc silnika i wydawało się, że nie ma dla niej granicy.

* * *

Lot zakończony. Maszyna pokazała co potrafi.

„Śmiałe loty eksperymentalne podpułkownika Korowuszkina i jego towarzyszy jeszcze raz świadczą o tym, że dla lotników radzieckich nie ma granic dla doświadczeń i nowych osiągnięć. Szturmują oni odważnie zaobłoczne dale, wielkie wysokości i szybkość na naszych, wspaniałych radzieckich samolotach".

„Prawda" 15.XII.1957 r.

(Tłum. T. BARTOSZ)

Złote Krzyże Zasługi za długoletnią pracę w leśnictwie

Ostatnio odbyła się w Radomiu, w siedzibie Zarządu Lasów Państwowych, uroczystość dekoracji odznaczeniami państwowymi najstarszych i zasłużonych pracowników leśnictwa. Złote Krzyże Zasługi otrzymało 7 leśników: **Tadeusz Górecki** — leśniczy z Nadleśnictwa w Jędrzejowie, pracujący w swym zawodzie 59 lat, przy czym w jednej tylko leśniczówce w Jędrzejowie 41 lat; **Karol Borucki** — leśniczy z Nadleśnictwa Borowina (pow. Białobrzegi), pracujący w lasach 55 lat; **Józef Jaworski** — leśniczy z nadleśnictwa Jedlnia (pow. Kozienice), gdzie przed 49 laty zaczął pracować jako robotnik leśny; **inż. Leon Skrzyszowski** — dyr. Rejonu Lasów Państwowych w Płonkach oraz trzech starszych inspektorów ZLP w Radomiu — **inż. Mieczysław Górski, Edward Fehlauer i Stanisław Koszłowniak**. Pracują oni w leśnictwie już ponad 36-41 lat.

W imieniu Rady Państwa jubilatów udekorował Krzyżami Zasługi wiceprzewodniczący Prez. MRN w Radomiu, tow. **Zygmunt Gajewski**, życząc im przy tym dalszych sukcesów w życiu osobistym i w pracy zawodowej. Podobne życzenia złożyli im towarzysze pracy, m. in. dyrektor ZLP w Radomiu, tow. **Karpiński**.

(r)

PRZED WYBORAMI do RAD NARODOWYCH

Omawiamy ordynację wyborczą

Wygaśnięcie mandatu radnego

Ordynacja Wyborcza do rad narodowych przewiduje wygaśnięcie mandatu radnego wskutek następujących przyczyn: śmierci, zrzeczenia się mandatu, utraty prawa wybieralności, pozbawienia mandatu przez radę narodową, odwołania przez wyborców oraz w razie zmian w podziale administracyjnym powodującym wygaśnięcie mandatów.

Pierwsze dwa wypadki nie wymagają komentarzy, omówmy więc następne. Ordynacja wyborcza jasno określa, że radnym nie może być osoba, która nie ma pełni praw wybieralności. Jest to przepis podyktowany przez samo życie.

Następny przypadek: pozbawienie mandatu radnego przez radę narodową może mieć miejsce wtedy, gdy radny został skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwa popełniane z chęci zysku lub innych niskich pobudek, gdy sprzeniewierzył się ślubowaniu radnego lub swoim postępowaniem uwłacza godności członka rady. Inaczej jest z problemem odwoływania radnych przez wyborców. Obecne prawo wyborcze wprowadza tu zupełnie nowe przepisy, nie stosowane nie tylko przy poprzednich kadencjach rad, ale nawet dalej idące niż ordynacja wyborcza do Sejmu.

Ordynacja wyborcza tak normuje tę sprawę:

„Wyborcy mogą odwołać radnego, który zawiódł ich zaufanie. Z wnioskiem w sprawie zwrócenia się do wyborców o odwołanie radnego może wystąpić organizacja, która zgłosiła jego kandydaturę. Organizacja może wystąpić z takim wnioskiem z inicjatywy wyborców lub z własnej inicjatywy. Wniosek winien być uzasadniony okolicznościami wskazującymi, że radny zawiódł zaufanie wyborców".

Zgłoszony wniosek rozpatruje komisja mandatowa rady. Warto zaznaczyć, że jest to stała komisja rady, czego nie było w poprzednich kadencjach. Komisja mandatowa winna wszechstronnie zbadać sprawę i radny, którego dotyczy wniosek winien mieć możność złożenia przed nią odpowiednich wyjaśnień, dokumentów itp. Po zbadaniu sprawy komisja informuje sesję danej rady narodowej. Rada głosuje czy zwrócić się do wyborców o odwołanie radnego. Uchwała taka wymaga większości 2/3 głosów przy obecności co najmniej połowy radnych. Musi ona być zatwierdzona następnie przez radę wyższego stopnia. (Przepis ten jednak nie dotyczy odwołania radnego Woj. Rady Narodowej). W wypadku niezatwierdzenia takiej uchwały, organizacje wysuwające wniosek o odwołanie radnego mogą odwołać się do rady narodowej wyższego szczebla, aż do Rady Państwa włącznie. Gdy jednak zapadnie uchwała rady narodowej o zwrócenie się do wyborców o odwołanie radnego, Prezydium WRN zarządza głosowanie w okręgu wyborczym, w którym dany radny został wybrany. Wyborcy otrzymują kartę do głosowania zawierającą pytanie, „czy jesteś za odwołaniem radnego (imię i nazwisko)". Odwołanie radnego następuje, gdy więcej niż połowa ważnych głosów opowiedziała się za jego ustąpieniem.

Rada Narodowa może również pozbawić mandatu radnego, uchylającego się w ciągu pół roku od prac w radzie. „Martwych dusz" nie potrzebujemy!

Mogą zaistnieć również przypadki wygaśnięcia mandatu w związku ze zmianą podziału administracyjnego państwa. Np. jeżeli jednostka administracyjna zostaje włączona do innej jednostki administracyjnej, wtedy rada narodowa powiększonej jednostki dokooptuje część radnych jednostki zniesionej w liczbie ustalonej przez prezydium rady narodowej wyższego szczebla, a mandaty radnych niedokooptowanych wygasają".

Omówione wyżej przepisy stanowią dalszy krok w dziedzinie demokratyzacji naszego życia. Chociaż i poprzednia ordynacja wyborcza przewidywała odwołanie radnych, którzy zawiedli zaufanie wyborców, to nie było żadnych przepisów umożliwiających przeprowadzenie tego w praktyce.

W nadchodzących wyborach wybierzemy do rad narodowych ludzi energicznych, pełnych inicjatywy, rzetelnie chcących zasłużyć na zaufanie swych wyborców. A gdyby jednak do naszych rad dostały się mimo to jednostki bierne, którym wystarcza tytuł radnego — bez spełnienia jego obowiązków, lub ludzie skłonni do kantów i kombinacji, to warto przypomnieć przepisy o odwoływaniu radnych.

M. EDELBAUM

Zbierana orkiestra...

...z Mediolanu przybyła do Rzymu na obchód tradycyjnego święta Piedigrotta... CAF

ZDROWIE GABINETU

Japoński minister zdrowia, Horiki, obdarował niedawno swoich kolegów - ministrów niewielkimi buteleczkami z wodą do płukania gardła. Ma to podobno chronić przed grypą. Każdy minister — zaordynował Horiki — obowiązany jest płukać gardło regularnie dwa razy dziennie.

To się nazywa troska o zdrowie szerokich mas... rządzących.

PLWANIE

Pewien uczeń z Erlangen (NRF), który podczas lekcji powiedział do swojego kolegi, że rosyjski sputnik „napluł na głowę Adenauerowi", został przez swego wychowawcę przykładnie ukarany. Kazano mu przepisać 100 razy zdanie: „Nie wolno mi obrażać mojego chorego kanclerza federalnego".

Biedny, opluty kanclerz.

HORACY — NIEMODNY

Studenci zachodnio-niemieccy czynnie zaprotestowali przeciwko umieszczeniu na odbudowanej niedawno bramie uniwersytetu w Monachium, znajdującego się tam przed wojną słynnego cytatu z Horacego: „Jest rzeczą słodką i chwalebną umierać za ojczyznę". W miejsce wzniosłej myśli rzymskiego poety, studenci umieścili na bramie napis również po łacinie: „Jest rzeczą haniebną i plupią opowiadać się za bzdurą".

Cóż, tempora mutantur... Po dwóch przegranych wojnach pewne słodycze mają posmak gorzący.

Mat.

NOWOŚCI techniczne

„NOSOROŻEC"

Jedna z amerykańskich firm wypuściła na rynek samochód terenowy nazwany „Nosorożcem", ponieważ podobnie jak jego afrykański czworonożny imiennik nie lęka się żadnych przeszkód. Tajemnica wysokich zalet wozu, który nie jest podobny do żadnego ze znanych typów, tkwi w konstrukcji przednich kół — są to dwie piusty wewnątrz półkule o powierzchni wzmocnionej metalowymi żebrami. Dzięki takiej konstrukcji kół samochód nie ugrzęźnie w błocie ani piasku — im bardziej sypki jest grunt, tym większą powierzchnią oporu dają koła. „Nosorożec" może też pływać — koła utrzymują go na wodzie, a ruch powodują specjalne pompy wyrzucające strumienie wody.

WYSTARCZY 800 METRÓW

W NRD opracowano projekt szybowcowego pasażerskiego samolotu odrzutowego. 80 pasażerom umożliwi on odbycie podróży z szybkością 800 km/godz. w komfortowych warunkach. Dzięki specjalnej konstrukcji podwozia odrzutowcom tego typu wystarczy na rozbieg pas startowy długości 800 metrów, podczas gdy inne maszyny o podobnej konstrukcji potrzebują na rozbieg od 1,5 do 2,5 kilometra.

CO ROBI OPERATOR?

Fabryka aparatury kinowej „Bell" (USA) wyprodukowała zautomatyzowany aparat do zdjęć filmowych. Komórka fotoelektryczna za pośrednictwem dość prostego urządzenia nastawia w nim odpowiednią przesłonę i nawet gdy filmowany obiekt poruszając się przechodzi z pełnego słońca w cień każdy negatyw filmu jest prawidłowo naświetlony. Posługując się takim aparatem operator skupić może całą uwagę na artystycznej stronie pracy.

SPOSÓB NA SZKODNIKI

Dotychczas przy opylaniu roślin środkami owadobójczymi trujące preparaty układały się tylko na wierzchniej stronie liści, co, oczywiście, zmniejszało się ich działania. Specjaliści z angielskiego przedsiębiorstwa „Agricola Limited" skonstruowali maszynę, która opyla równomiernie obie strony liści: każda cząstka sproszkowanej trucizny otrzymuje w niej dodatni ładunek elektryczny; a ponieważ jednoimienne ładunki odpychają się, preparat pokrywa cały liść. Obliczono, że metoda ta jest 10 razy skuteczniejsza od dotychczas stosowanych.

SOBOTA - NIEDZIELA - PONIEDZIAŁEK 4 - 5 - 6 STYCZNIA 1958 R.

CO GDZIE KIEDY?

KIELCE

TEATRY

TEATR im. St. Żeromskiego - „Cyd" — 4 bm. godz. 18; 5 i 6 bm. godz. 10.15; 5 bm. „Prowincjuszka" i „Gracze", godz. 15.30.

KINA

„MOSKWA" — remont

„WARSZAWA" — „Noc sylwestrowa" — film prod. radzieckiej. Pocz. seansów g. 13, 15, 17, 19 i 21.

Niedziela, godz. 9 „Diabeł z młyńskiego wzgórza" — film prod. NRD; godz. 11 „Zwycięstwo na K2" — film prod. włoskiej.

„ROBOTNIK" — „Akcja prof. Hanibala" — film prod. węgierskiej. Dozwolony od lat 14. Początek seansów godz. 17 i 19.

Niedziela, godz. 15, 17, 19; poniedziałek — nieczynne.

„SATELITA" — 4 bm. godz. 16.30 „Złota Antylopa"; godz. 18 — „Zuch". 5 i 6 bm. — „Historia o czyżykach", godz. 13, 14.30 i 16, godz. 18 „Zuch" — film prod. radzieckiej.

„SKAŁKA" — „Wiosna, jesień i miłość" — film prod. francuskiej. Początek godz. 17 i 19.

5 bm. godz. 12 — bajki.

APTEKI

Apteka Społeczna Nr 107 — ul. Sienkiewicza 15.

TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe 09
Straż Pożarna 08
Pogotowie Milicyjne 07

SKARŻYSKO

KINA

„WOLNOŚĆ" — 4 bm. „Lunatyk" — film prod. francuskiej. 5 i 6 bm. „Młode talenty" — film prod. radz.

„ŚWIT" — „Wujaszek z Ameryki" — film prod. N.R.F.

„ZWIĄZKOWIEC" — „Róże dla Bettiny" — film prod. N.R.F.

RADOM

TEATRY

TEATR im. St. ŻEROMSKIEGO — „Śluby panieńskie".

KINA

„BAŁTYK" — „Przygoda w Adenie" — film prod. francuskiej (panoramiczny).

„HEL" — „Młyn na Padzie" — film prod. włoskiej.

„PRZYJAŹŃ" — „Dwie godziny" — film prod. polskiej.

„WALTER" — „Berliński romans" — film prod. NRD.

APTEKI

Apteka Nr 10 — Plac Zwycięstwa 7.
Apteka Nr 18 — ul. Słowackiego 9.

OSTROWIEC

KINA

„PRZODOWNIK" — „Urok szatana" — film prod. francuskiej.
„HUTNIK" — „Chleb, miłość i fantazja" — film prod. włoskiej.
„ZORZA" — „Wraki" — film prod. polskiej.
„BAJKA" — „Ludzie w bieli" — film prod. francuskiej.

APTEKI

Dyżuruje apteka Nr 150 — Aleja 1 Maja.

STARACHOWICE

KINA

„ROBOTNIK" — „Szkice węglem" — film prod. polskiej.
„STAR" — „Spotkania" — film prod. polskiej.

APTEKI

Apteka Nr 112 — ul. Krywki 6.

■ Sytuacja polityczna kraju
■ Dalszy rozwój gospodarczy Kielc
■ Zwiększone zadania rad narodowych
— tematem spotkania kandydatów na radnych z kieleckim aktywem FJN

Wczoraj odbyło się spotkanie kandydatów na radnych do przyszłej Miejskiej Rady Narodowej w Kielcach z aktywem Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. W spotkaniu wziął udział sekretarz KW PZPR tow. **Franciszek Wachowicz.** Z sytuacją polityczną kraju zapoznał zebranych sekretarz KM PZPR tow. **Bronisław Biernacki.** M. in. tow. Biernacki powiedział:

— Do urn wyborczych idziemy w nowej sytuacji. Korzystniejszej o wiele dla partii, klasy robotniczej i całego narodu niż w okresie ostatnich wyborów do Sejmu. **VIII, IX i X Plenum KC PZPR uzdrowiły stosunki w szeregach partyjnych, umocniły dyktaturę proletariatu. Utrwaliła się praworządność ludowa i umocniła jedność działania całej partii.** Uporządkowano pojęcia demokracji socjalistycznej, dyscypliny społecznej i państwowej. Na bardziej właściwej platformie ułożyła się współpraca ze stronnictwami politycznymi. Poważnie rozszerzone zostały kompetencje rad narodowych.

O sytuacji miasta mówił przewodniczący Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego, **Tadeusz Urbaniak.** Wiele uwagi poświęcił on przede wszystkim zadaniom gospodarczym, jakie czekają przyszłych radnych w najbliższej kadencji.

Fabryka Armatur ma być już całkowicie wybudowana w roku 1960. Znaczy to, że radni będą musieli dołożyć jeszcze wiele starań i wysiłków do tej sprawy. **W najbliższych latach przewiduje się rozszerzyć znacznie w KZWM-ie produkcję pralek i motocykli.** Ilość zatrudnionych w tym zakładzie wzrośnie w dwójnasób w porównaniu do stanu obecnego. Istnieją realne możliwości, aby w bieżącej pięciolatce **zrobić dokumentację kosztorysową dla budowy fabryki lin i drutów, która stanie w Kielcach.** Będzie ona produkować 150 tys. ton lin i drutów rocznie. Prezydium MRN prowadzi rozmowy w celu wybudowania w Kielcach **zakładu przemysłu cukierniczego.** Zakład ten w 80 procentach zatrudni u siebie kobiety. Prowadzi się także rozmowy z Min. Przem. Spożywczego zmierzające do budowy **kombinatu mięsnego.** Kombinat produkować będzie miesięcznie 150 ton wędlin i wyrobów wędliniarskich oraz 50 ton wyrobów garmażeryjnych.

Decentralizacja uprawnień rad narodowych i kompetencje rad robotniczych stwarzają możliwości lepszego niż dotąd wykorzystania rezerw materiałowych i aktywności mieszkańców w celu zaspokojenia potrzeb miasta. Zadaniem przyszłej rady będzie włączyć wielkie zakłady przemysłowe w naszym mieście do realizacji założeń gospodarczych miasta.

W przemyśle terenowym będzie także niemało do zrobienia. W przyszłym roku rozpocznie się w Kielcach **budowę zakładu dziewiarskiego i dwu pieców do wypalania wapna.** Miejska Rada Narodowa będzie dokładać wielu starań do rozwoju spółdzielczości pracy. Z tego względu, że dochody ze spółdzielczości pracy są podstawą budżetu MRN. Przy ul. Górnej stanie pierwsza w Kielcach spółdzielcza inwestycja — **zakład przetwórstwa spożywczego.** Przygotowuje się także dokumentację dla **nowej wytwórni wód gazowych.**

Wiele jeszcze do zrobienia pozostaje w gospodarce komunalnej. Mimo tego, że w ubiegłej kadencji 1/4 kredytów na województwo przeznaczało się dla Kielc. Prezydium MRN nie udało się jeszcze usprawnić pracy przedsiębiorstw remontowych. **W budownictwie mieszkaniowym trzeba będzie stworzyć jak największe możliwości inwestorom spółdzielczym i indywidualnym.** W roku przyszłym powinna już ruszyć **budowa szkół przy ul. Prostej i Wspólnej.** Pieniądze na te bardzo potrzebne dla miasta inwestycje są, trzeba tylko postarać się o lokalizację **budynków.** W służbie zdrowia najpilniejszą sprawą jest **budowa nowego szpitala wojewódzkiego i przekazanie obecnego szpitala tylko dla potrzeb miasta.**

O roli i zadaniach rad narodowych oraz o zmianach w ordynacji wyborczej mówił tow. **Florczyk.** (am)

Głos ma „Syrena"

Strop nie nawalił — nawaliła operetka

Kielecka operetka to figlarna instytucja. Pomijając już fakt, że „sama z siebie" bawi swym istnieniem przy braku... działalności artystycznej, ostatnio wypłatała figla, którego celu jakoś nie możemy się domyśleć. A jak to było – opowiem:

Otóż przed kilkoma tygodniami rzeczona operetka obiecała uraczyć kielczan imprezą w wykonaniu artystów warszawskiej „Syreny". Gwoździem programu miał być lubiany, a także dawno nie oglądany przez nas Kazimierz Krukowski. Afisze wisiały, komunikat w „Słowie Ludu" ukazał się, kasa (a jakże!) zbierała pieniążki i nagle... nagle organizatorzy za naszym pośrednictwem zawiadomili publiczność, że Kazimierz Krukowski zachorował i niestety, koncert się nie odbędzie. Jakież było nasze zdumienie, gdy nieco później otrzymaliśmy z „Syreny" następujące pisemko:

„Z wycinka prasowego otrzymanego za pośrednictwem RSW „Prasa" dowiedzieliśmy się, że redakcja Waszego pisma została rozmyślnie wprowadzona w błąd przez umieszczenie w „Słowie Ludu" z dn. 7 — 8.XII.1957 r. wzmianki o odwołaniu 2 przedstawień zespołu naszego Teatru z powodu rzekomej choroby dyr. Kazimierza Krukowskiego, co było niezgodne z prawdą.

Istotną przyczyną było odwołanie przedstawień przez Tow. Przyjaciół Teatru Muzycznego Operetka w Kielcach w osobie ob. Przyluckiego, który telefonował do nas z Kielc w dniu 5.XII.57 r. w sprawie odwołania w/w przedstawień z powodu zawalenia się stropu w sali WDK w Kielcach, gdzie miały odbyć się przedstawienia.

Państwowy Teatr „Syrena" prosi o zdementowanie nieprawdziwej wiadomości zamieszczonej w „Słowie Ludu".

Z. KRASKA

Prawdopodobnie i ten wycinek dotrze do teatru „Syrena". Jeśli tak, to w imieniu kieleckiej publiczności chciałabym prosić sympatyczny zespół tego teatru i osobiście dyrektora Krukowskiego, aby nie zrażali się do Kielc i jak najprędzej do nas zawitali. WDK, chwała Bogu, stoi mocno i na pewno uda się zorganizować tam (tylko błagamy, bez pośrednictwa operetki!) niejedno przedstawienie. Z. K.

—o)O(—

Zguby, zguby, zguby...

W dniu 31 ub. m. znaleziono teczkę ceratową zawierającą żywność. Właściciela prosimy o szybkie zgłoszenie się do redakcji.

3 bm. przed południem znaleziono klucz. Jest on do odebrania w dziale miejskim naszej redakcji.

Dziś dodatkowy koncert WOS

W związku z dużym zainteresowaniem kieleckich melomanów dzisiejszym koncertem w sali WOS, organizatorzy tej imprezy zawiadamiają, że koncert odbędzie się dodatkowo również o godzinie 16. A więc, wielbiciele talentów **H. Mickiewiczówny i B. Paprockiego**—śpieszcie po bilety!

—o)O(—

Poseł Cieślak będzie mówił o rozwoju produkcji rolniczej

W dniu 7 stycznia br. na zaproszenie Koła Miejskiego ZSL przybędzie do Kielc członek Rady Ekonomicznej i poseł na Sejm ob. Stanisław Cieślak, celem wygłoszenia odczytu pt: „Stan aktualny i możliwości rozwoju produkcji rolniczej w Polsce". Odczyt odbędzie się w lokalu WK ZSL. Początek o godz. 17. Zarząd Koła prosi wszystkich członków ZSL o liczny udział.

—)O(—

Herby odzyskały przychodnię lekarską

Po przeszło rocznej przerwie Wydział Zdrowia Prezydium MRN w Kielcach otwiera w dniu 7 bm. o godz. 8 Przychodnię Nr 6 w nowym lokalu przy ul. Herbskiej 4.

Jak poinformował nas kierownik MWZ dr Czesław Kozłowski nowy ośrodek będzie posiadał następujące poradnie: ogólną, kobiecą, dentystyczną, dziecięcą i gabinet zabiegowy. W skład personelu wejdzie 19 osób w tym 5 lekarzy. Wyposażenie ośrodka jest nowoczesne i wkrótce otworzy się gabinet fizykoterapii. (l)

Sezamie otwórz się!

Dnia 4 stycznia bież. roku w Starachowicach, 5 w Skarżysku, 6 w Kielcach i 8 w Radomiu wystąpi pieśniarka holenderska **Ditta Triebe von Hoppe,** parodysta i pantominista argentyński **Horacio Duval,** humorysta **Stanisław M. Kamiński,** ciągle dobry **chór Czejanda, zespół jazzowy z Poznania** oraz **Ferdynand Trojanowski** jako konferansjer.

Impreza nosi tytuł „Sezamie otwórz się!". Czy będzie dobra — na pewno. Nie tylko mówią o tym nazwiska, ale fakt, że publiczność ostrowiecka doskonale bawiła się na wczorajszym występie.

Słowo pomogło

Na notatkę zamieszczoną w „Słowie Ludu" w dniu 8.X. 57 r. pt. **„Wody, wody"** Prezydium MRN odpowiada: Likwidacja zdroju na ul. 1 Maja obok przejazdu kolejowego była konieczna na skutek budowy wiaduktu nad torami kolejowymi. W związku z tym Prezydium w dniu 14 listopada 1957 r. poleciło Miejskiemu Przedsiębiorstwu Wodno - Kanalizacyjnemu zainstalować zdrój przy ul. Jasnej między przejazdem, a ul. Dzierżyńskiego. Zdrój miał być wykonany do 31.XII.1957 r.

ZAMÓWIENIA

na wykonanie —
BUTÓW FILCOWYCH
przyjmuje od instytucji
Zarząd Inwalidzkiej Spółdzielni Pracy w Kielcach

Ceny uzależnione od jakości surowca, z jakiego buty mają być wykonane.

22-K

JĘDRZEJOWSKIE ZAKŁADY PIWOWARSKO-SŁODOWNICZE W JĘDRZEJOWIE
ogłaszają **PRZETARG**
na wyrąb, zwózkę oraz ułożenie LODU NATURALNEGO
jak i zabezpieczenie trocinami, w niżej podanych miejscowościach w sezonie 1957/1958 r.

Kielce 2300 ton lodu, lód dostawcy
Jędrzejów 700 ton lodu, lód pobierany ze stawu browaru

Oferty w zamkniętych kopertach należy składać do dnia 7 STYCZNIA 1958 R. w Jędrzejowskich Zakładach Piwowarsko - Słodowniczych w Jędrzejowie, ul. Strażacka Nr 1.

Komisyjne otwarcie kopert nastąpi w dniu 9. I. 1958 r. Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferenta. W przetargu mogą brać udział instytucje uspołecznione wzgl. osoby prywatne.

Bliższych informacji udzielą Jędrzejowskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze w Jędrzejowie.

8-K

ZAKŁAD DOSKONALENIA RZEMIOSŁA W KIELCACH, UL. WESOŁA 45
OGŁASZA
sprzedaż w drodze przetargu samochodu osobowego marki „Mercedes" typ 230

nadający się do gruntownego remontu. Samochód można oglądać W RADOMIU, PRZY UL. BIAŁEJ 4, W SPÓŁDZIELNI PRACY WARSZTATOWO-SAMOCHODOWEJ IM. M. BUCZKA. Oferty składać można do dnia 10 STYCZNIA 1958 r. pod adresem: Zakład Doskonalenia Rzemiosła w Kielcach, ul. Wesoła 45. Wadium w kwocie zł 1000 należy wpłacać na konto NBP II O/M Kielce Nr 504-9-432.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 15 stycznia 1958 r.

Zakład Doskonalenia Rzemiosła zastrzega sobie prawo wyboru nabywcy.

18-K

REJONOWE PRZEDSIĘBIORSTWO MŁYNÓW GOSPODARCZYCH W KIELCACH
ogłasza
przetarg ograniczony
NA SPRZEDAŻ
SAMOCHODU CIĘŻAROWEGO

marki „Dodge" z nadwoziem autobusowym, typ T-11025 — 3-tonowy, cena wywoławcza 15.000 zł.

Przetarg odbędzie się W DNIU 7 STYCZNIA 1958 R., o godz. 10 w Kielcach, przy ul. Okrzei Nr 10. Samochód można oglądać od godz. 10 do 12 pod wskazanym adresem.

11-K

PAŃSTWOWA KOMUNIKACJA SAMOCHODOWA
Ekspozytura w Skarżysku-Kam., ul. Ekonomii 5
OGŁASZA
przetarg ograniczony
na sprzedaż dwóch samochodów ciężarowych:

1. Praga RND, cena wywoławcza 35.000 zł
2. Praga RND, cena wywoławcza 49.000 zł

Przetarg odbędzie się W DNIU 15 STYCZNIA 1958 r. o godz. 10 na terenie ww. Ekspozytury.

Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze, organizacje społeczne, osoby prywatne oraz przedsiębiorstwa nieuspołecznione podane w Monitorze Polskim Nr 56, z dn. 20. VII. 1957 r.

Przystępujący do przetargu winni złożyć wadium w wysokości 10% sumy wywołania do kasy Ekspozytury w przeddzień przetargu.

Oglądać samochody można codziennie na terenie Ekspozytury w godz. 7 do 13.

1483-K

PRACOWNICY POSZUKIWANI

KIEROWNIKA TECHNICZNEGO I MAGAZYNIERA przyjmie do pracy zaraz SPÓŁDZIELNIA PRACY „KLEJARNIA PUDEŁEK" W RADOMIU, ul. Dębowa Nr 4.

Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu.

1-K

WYKWALIFIKOWANYCH MONTERÓW MOTOCYKLOWYCH oraz BLACHARZA - spawacza, zatrudni TECHNICZNA OBSŁUGA SAMOCHODÓW W KIELCACH.

Warunki płacy do omówienia na miejscu w sekcji kadr.

23-K

TECHNIKA lub FACHOWCA z dziedziny mas plastycznych, posiadającego umiejętność posługiwania się wtryskarką i spawarką mechaniczną, zatrudni natychmiast INWALIDZKA SPÓŁDZIELNIA PRACY W KIELCACH.

Bliższych informacji odnośnie warunków pracy i płacy udzieli Zarząd Spółdzielni, ul. Rewolucji Październikowej Nr 4, tel. 34-62.

22-K

RADIO

Sobota

PROGRAM I

7.00 Dziennik por. 8.00 Wiadomości. 8.05 Przegląd prasy. 8.20 Gitara i harmonijka ustna. 8.35 Muzyka i aktualności. 12.04 Wiadomości. 12.25 Suity rozrywkowe. 12.40 Aud. literacka. 13.00 „Na swojską nutę". 13.20 Muzyka. 14.05 Utwory na obój. 14.20 Koncert. 15.00 Wiadomości. 15.10 Melodie filmowe. 15.30 Koncert. 16.00 Z życia Związku Radzieckiego. 16.30 Koncert. 17.00 Turniej geograficzny. 17.30 Amerykańskie pieśni. 17.55 Wolna Trybuna Literacka. 18.10 Koncert życzeń. 19.00 Wiadomości. 19.05 Aud. aktualna. 19.30 Koncert. 20.15 Muz. symf. 20.30 „Prezent ślubny" słuchowisko. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.26 Wiad. sport. 21.30 Wieczór rozrywkowo-taneczny. 22.30 Teatr Eterek. 23.00 Wiadomości. 23.10 „Halo Spitsbergen, halo Hornsund". 23.25—23.40 Mozart: Sonata F-dur.

PROGRAM II

8.30 Wiadomości. 8.35 Utwory skrzypcowe. 9.00 „Błękitna sztafeta". 9.20 Koncert. 10.00 „Z frontu techniki". 10.10 „Gawęda o weselach w Sierpcu". 10.30 Koncert chopinowski. 11.00 Koncert. 12.04 Wiadomości. 15.10 Pieśni Liszta i Griega. 15.30 Dla dzieci. 16.00 Wiadomości. 16.05 Koncert. 16.45 Reportaż. 17.00 Podwieczorek taneczny. 17.40 „Na waszą fali". 18.05 Janaczek: Fragment rapsodii „Taras Bulba". 18.30 Wiadomości. 18.35 Muz. i aktualności. 19.00 „Nowości muz. rozrywkowej". 19.30 „Co nowego za granicą". 19.45 Utwory fortepianowe. 20.00 Dziennik wiecz. 20.20 Kronika sport. 20.45 Aud. estradowa. 21.45 Muz. ... 23.50 Wiadomości. 24.00—1.00 D. c. muzyki tanecznej.

Niedziela

PROGRAM I

7.30 Dziennik por. 7.40 „Sportowcy wiejscy na start". 7.50 Coates: Suita czterech stuleci. 8.15 „Radioproblemy". 8.30 Wiadomości. 8.40 „Przeglądy i poglądy". 9.05 W rytmie tanecznym. 9.40 Dla dzieci. 10.00 Radiowy Mag. Wojskowy. 10.30 Utwory fortepianowe. 10.50 Skrzynka ogólna PR. 11.00 Słuchamy muz. ludowej. 11.20 Książki, które na was czekają. 12.04 Poranek symf. 13.15 Reportaż dźwięk. 13.45 Koncert. 14.30 Pieśni F. Nowowiejskiego. 14.45 Wywiad z prof. T. Manteuffelem. 15.00 Z życia Zw. Radzieckiego. 15.30 „W niedzielne popołudnie". 15.56 Koncert chopinowski. 16.30 „Księga pługi". 17.00 „W różnych nastrojach". 18.00 Rozmaitości. 19.00 Wiadomości. 19.05 Felieton. 19.15 Gra ork. tan. 19.45 Wyniki najciekawszych imprez sport. 20.0 „Oberża pod wesołym winiarzem". 21.00 Z kraju i ze świata. 21.36 Wiad. sport. 21.40 G. C. Menotti: „Amahl i trzej nocni goście" — opera. 22.28 Muz. tan. 23.00 Wiadomości. 23.10—23.40 Muz. taneczna.

PROGRAM II

7.00 Dziennik por. 7.10 Od solo do orkiestry. 8.00 Wiadomości. 8.05 Przegląd prasy. 8.10 Melodie filmowe. 8.30 Muzyka organowa. 9.00 „Fala 56". 9.15 Amatorskie zesp. przed mikrofonem. 9.35 Orkiestry rozr. 10.00 Nowe pozycje „Polskich Nagrań". 10.30 „O powieści wędrowniczej". 11.00 Koncert życzeń. 12.04 Przegląd czasopism. 12.15 Kalejdoskop muz. 13.00 „Zaloty". 13.15 Gra polska kapela. 13.45 Niedzielny mag. dla wsi. 14.00 „Niezapomniane stronice". 14.30 „Miłośnikom pięknej muzyki". 15.00 Dla dzieci. 15.45 Kwadrans walców. 16.00 Wiadomości. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń. 16.20 Muzyka. 17.30 „Wesoły kramik". 17.45 Muz. tan. 18.30 „Faraon" słuchowisko. 20.00 Dziennik wiecz. 20.20 Wiadomości sport. 20.25 Wieczorna serenada. 21.00 Melodie tan. 21.30 „Matysiakowie". 22.00 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.30 Lokalne wiad. sport. 22.45 Muzyka portugalska. 23.50—24.00 Ostatnie wiadomości.

PROGRAM LOKALNY

Sobota

6.10 Sprawa tylko na pozór błaha — aud. Z. Wierciakowej. 18.00 Program audycji lokalnych, komunikaty. 17.40 Kielecki dziennik radiowy. 17.50 Kielecka kronika sportowa. 18.00 Muzyka.

Niedziela

13.15 „Śladami Żeromskiego" — reportaż sprzed 20 lat Wacława Siedzika. 20.25 Koncert życzeń. 22.30 Lokalne wiadomości sportowe.

Poniedziałek

13.15 „Wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi" — aud. w opr. Z. Wierciakowej. 17.00 Kielecka szopka radiowa 1957 — St. Fornala i R. Podlewskiego.

SŁOWO LUDU — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wydawca: Wydawnictwo Prasowe „Słowo Ludu". Redaguje Kolegium. Adres Redakcji: Kielce, ul. Żeromskiego 5. Telefony redakcji: redaktor naczelny 24-80, sekretarz redakcji 28-47, dział miejski 43-48. Redaktor techniczny i redakcja nocna 24-83. Oddział w Radomiu, ul. Witolda 2 — tel. 37-36. Oddział w Ostrowcu, ul. Czysta 10 — telef. 329. Administracja i dział finansowy: Kielce, Żeromskiego 5, tel. 24-82. Biuro reklam i ogłoszeń: Kielce, Żeromskiego 5, tel. 48-48. Ceny ogłoszeń: ogłoszenia drobne 2 złote za słowo. Cena prenumeraty indywidualnej 10 zł. Druk: Drukarnia RSW „Prasa", Kielce, ul. Sienna 2 tel. 27-15.
W-3